

Cały Madagaskar jest
moją parafią s. 3

Postuszeństwo
i wolność s. 8

Indiańska Czarna
Madonna s. 16

misjonarz

nr 5 (400) • maj 2015

miesięcznik księży werbistów

**MIEJSCE SPOTKANIA:
KOLUMBIA s. 6**

- Rozmowa z o. Zdzisławem Gradem SVD
- Cały Madagaskar jest moją parafią s. 3



- Przemysław Szumacher SVD – Miejsce spotkania: Kolumbia s. 6
- Adam Brodzik SVD – Dziecko szczęścia s. 7
- Jacek Gniadek SVD – Posłuszeństwo i wolność s. 8
- PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10
- W ŚWIETLE SŁOWA s. 11
- IV KRAJOWY KONGRES MISYJNY:
- Antoni Koszorz SVD – Kongres Misyjny w Polsce s. 12
- Z ŻYCIA SVD I SSPs s. 14
- Michał Radomski SVD – Indiańska Czarna Madonna s. 16
- Michał Tomaszewski SVD – 100 lat misjonarzy werbistów nad rzeką Sepik s. 20



- Marian Faliszek SVD – Przemyslenia z roku szabatowego s. 22
- WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24
- NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 24
- ŚWIAT MISYJNY: TOGO s. 27
- Marian Schwark SVD – Biblia w języku ncam s. 28
- POCZTA MISYJNA s. 30

W następnych numerach:

- Jakub Błaszczyszyn SVD, Pośród nas ponownie zabrzmiało słowo „misyje”
- Konrad Keler SVD, Dzieci promotorami pokoju
- Beata Grodz SSpS, Być znakiem sprzeciwu

Okladka I: Dziewczyna z San José de la Calle w Kolumbii

fol. Michał Radomski SVD

Okladka IV: Mozaika w prezbiterium kościoła pw. Ducha Świętego w Mielcu
fol. Archiwum parafii

Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Życie jest pełne tajemnic. Każdego człowieka. Niektóre wydarzenia w historii życia są zrozumiałe, inne budzą pytania, również o ich sens. Owszem, zdarza się, że po pewnym czasie człowiek widzi zasadność zaistniałej sytuacji, jednak wiele spraw pozostaje niejasnych i wyjaśnia się dopiero po „przeżyciu śmierci”, jak nazwał ostateczne przejście do życia wiecznego pewien kapłan podczas homilii. Człowiek nigdy nie zrozumie zła dziejącego się w świecie i we własnym otoczeniu oraz nigdy nie wytłumaczy cierpienia. Nigdy nie zrozumie największej Tajemnicy – Boga, który mówi wprost: *myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami* (Iz 55,8).

Tajemnicą pozostaje również dar powołania – do życia w małżeństwie i rodzinie oraz do życia konsekrowanego, w tym powołanie do kapłaństwa. *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem* (J 15,16) – powiedział Jezus do Swoich przyjaciół, umieszczając te słowa w kontekście przykazania miłości. Każdy Jego przyjaciel – powo-

łany do określonego stanu życia – jest świadom daru chrztu i powołania. Każdy też powinien zadbać o dobrą, żywą i autentyczną więź ze swoim Mistrzem z Nazaretu, aby tak jak On, Syn Boży, być dla Boga-Ojca w sprawach ludzi, a więc być blisko człowieka i stać zawsze po jego stronie, tak aby świadczyć o miłości Boga do człowieka.

Tę życiodajną więź z Jezusem każdy chrześcijanin buduje m.in. na modlitwie, na rozważaniu Słowa zawartego w Piśmie. Dla tego neoprezbiterzy otrzymują z rąk biskupa, który ich wyświęca, księgę Ewangelii. Przyjmują ją klęcząc i słyszą przejmujące słowa: „Przyjmij Chrystusową Ewangelię, której głosicielem się stałeś; wierz w to, co będziesz czytać; nauczaj tego, w co uwierzysz i pełnij to, czego będziesz nauczać”.

Potrzeba nam autentycznych świadków wiary, ponieważ „chętniej słuchamy świadków, aniżeli nauczycieli” (por. papież Paweł VI, encyklika *Evangelii nuntiandi*, nr 41). Módlmy się zatem za neoprezbiterów i kapłanów na całym świecie – tych, którzy stawiają pierwsze kroki na drodze kapłaństwa, i tych, którzy już przeszli większy odcinek tej drogi – aby byli wierni Chrystusowi w nauczaniu i w życiu.

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/400/2015

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadanyłanych tekstów.

30 kwietnia 2014 r. minęło 25 lat od przyjęcia przez Ojca święceń prezbiteratu. W jaki sposób zapisał się tamten dzień w pamięci Ojca?

Takie dni są niezapomniane. Jednym z uczuć, które wówczas wypełniało moje serce, była radość, że nareszcie będę mógł więcej uczynić dla Chrystusa i Jego Kościoła, będąc wyposażony w nowe duchowe moce. Stało przede mną wyzwanie przeżywania daru powołania w wymiarze kapłańskim, zakonnym i misyjnym. To niezwykle obdarowanie było chlubą mego serca.

dowałem się wstąpić do seminarium misyjnego. Reszty dokonał czas formacji, który nie był sielankowy. Trzeba było bardzo się starać, aby sprostać wymogom intelektualnym i duchowym. Miałem swój czas krzyża, jednak wspólne kroczenie z kolegami o tych samych pragnieniach było radością i umocnieniem. Jestem wdzięczny wszystkim wychowawcom, którzy mieli wkład w moją formację.

W jaki sposób doszło do wyboru Madagaskaru jako kraju, do którego udał się Ojciec na misje?



O. Zdzisław Grad SVD – kamera też służy jako narzędzie ewangelizacji

Cały Madagaskar jest moją parafią

Z o. Zdzisławem Gradem SVD, misjonarzem na Madagaskarze,
rozmawia Lidia Popielewicz

Jak zrodziła się decyzja o wstąpieniu do seminarium misyjnego i jak przeżywał Ojciec czas formacji?

Pan Bóg raczej zmusił mnie do pójścia drogą powołania, choć Jego wołanie słyszałem od dziecięcych lat. Jednak uciekałem przed tym i chciałem pójść do Akademii Wojskowej. Jestem raczej przypadkiem pawłowym, tzn. spadłem z konia. Moje nawrócenie dokonało się pod wpływem misyjnego modlitewnika i wtedy zdecy-

To tajemnica i tzw. przypadek ostatniego tygodnia, tuż przed finalną decyzją, w obecności o. Konrada Kelera SVD, ówczesnego prowincjała. O. Sylwester Pająk SVD, radca generalny, przyjechał z Rzymu w poszukiwaniu chętnych na nową misję na Madagaskarze. Ja i o. Krzysztof Pawlukiewicz SVD mieliśmy już wypełnione *petitio missionis*, ale o. Pająk i Madagaskar nas uwiedli. I tak 4 września 1994 r. przybyliśmy we dwóch na Czerwoną

Wyspę. Kraj był wówczas dla nas kompletnie nieznanym. Jechaliśmy „w ciemno”, ale tam czekało już na nas światło Ducha Świętego.

Jak wyglądały pierwsze lata pracy na Czerwonej Wyspie?

Jako młody misjonarz poniekąd naśladowałem naszego św. Józefa Freinademetza. Jest on chlubą naszego zgromadzenia w sposobie przeżywania misyjnego posłania. Podobnie jak on, najpierw poznawałem ludzi i uczyłem się podejścia do nich, pamiętając słowa świętego misjonarza, że miłość jest najbardziej skutecznym językiem porozumiewania się. Wiele mogłbym mówić o tych pierwszych cudownych spotkaniach z Malgaszami, na płaszczyźnie ludzkiej, kulturowej, religijnej i duchowej. Bardzo szybko rzuciłem się na „szerokie wody”, udając się w *tournée* w regionie Kanału Pangalana. Z tych wizyt zrodził się nowy dystrykt z 75 wspólnotami. Mimo że ewangelizowałem samodzielnie, nie byłem sam. Towarzyszyło mi błogosławieństwo lokalnego biskupa i grupa



Krajowa ekipa rekolekcyjna, w skład której wchodzi członkowie grup charyzmatycznych

świeckich liderów. W pierwszych miesiącach, mimo ukończonego kursu języka, potrzebowałem wsparcia tłumacza malgaskiego, który pomagał również w nawiązywaniu kontaktów.

Oprócz przekazu Słowa Bożego, starałem się świadczyć życiem. Zdobyte w seminarium doświadczenie w posłudze pielęgniarskiej pozwalało mi być z chorymi i pomagać im w odzyskiwaniu zdrowia. Z kolei kiedy zakładaliśmy wspólnoty podstawowe, nie wahałem się pracować fizycznie. Malgasze, mało wytrwali, podziwiali mnie, widząc bąble na moich dłoniach. W tych pierwszych latach towarzyszył mi zapał misyjny i pragnienie uczynienia czegoś wielkiego dla Chrystusa. Zdobywanie nowych, „czekoladowych” dusz dla Chrystusa, w regionie Mananjary nad Oceanem Indyjskim, stało się moją pasją. Nie ukrywam, że niekiedy miałem problemy i musiałem iść pod prąd... Jednak miłość głoszenia Ewangelii pochłaniała mnie i uciekałem w busz na dwa-trzy tygodnie, gdzie pośród prostych ludzi, z dala od zgiełku świata, widziałem, jak dzielenie się tajemnicą życia wiecznego oraz mówienie o prawdziwej wolności w Chrystusie jest ważne i stanowi największe „dobro i największy wyraz miłości bliźniego”, jak mówił św. Arnold Janssen. Mojemu zapałowi towarzyszyło błogosławieństwo Ducha Świętego i doświadczenie Jego mocy i znaków. Z tego zrodziło się pragnienie założenia pierwszych wspólnot charyzmatycznych w dystrykcie Pangalana, a później w całej diecezji.

Gdzie Ojciec obecnie pracuje i czym się zajmuje?

Po studiach w Rzymie z zakresu komunikacji społecznej wróciłem na Madagaskar, przeniesiono mnie do stolicy, Antananarivo. Po nieudanych próbach utworzenia tam katolickiej telewizji, zaangażowałem się w animację grup charyzmatycznych w całym kraju. Z mojej inicjatywy doszło do utworzenia na Madagaskarze w 2006 r. federacji grup charyzmatycznych *Fiombonana* – „Jedność”, a we wrześniu 2010 r. zostałem mianowa-



O. Zdzisław Grad SVD podczas ceremonii błogosławieństwa królów szczepowych

ny pierwszym krajowym duszpastorem Odnowy Charyzmatycznej z ramienia Konferencji Episkopatu. Ta nominacja przypieczętowała charakter mojej obecnej posługi misyjnej. Nie jest to praca w buszu czy proboszcza w parafii lub w dystrykcie, ale nieustanne pielgrzymowanie po wszystkich diecezjach Czerwonej Wyspy. Cały Madagaskar stał się moją parafią (*śmiech*).

Na czym to polega?

Odwiedzam grupy modlitewne, głoszę rekolekcje i prowadzę kursy formacyjne, dokładam starań, aby członkowie grup byli w jedności z Kościołem lokalnym i krajowym. Niełatwo to chleb, ponieważ mimo ponad 40. lat istnienia Odnowy w Duchu Świętym na Madagaskarze, bardzo późno została ona zaakceptowana w strukturach parafii czy diecezji. Ten proces

akceptacji trwa, a ja jestem wystawiony na pierwszy ogień... Ale cieszę się z tej pracy. I chociaż to wszystko mnie wiele kosztuje, widząc dobre owoce – nawrócenia, uzdrowienia, powroty do Kościoła katolickiego, pogłębienie wiary itp. – nie zamieniłbym tej posługi na żadną inną.

Czy obecnie pracuje Ojciec „w pojedynkę”?

Praca „w pojedynkę” dla królestwa Bożego nie jest metodą ewangeliczną, ani nie jest skuteczna. Z logiki Ewangelii wynika, że należy tworzyć jedność i w jedności z innymi głosić wiarę. W moim misyjnym zaangażowaniu na Madagaskarze potrzebuję czterech *teamów*: charyzmatycznego – do kierowania Odnową w Duchu Świętym w ramach komitetu krajowego oraz do prowadzenia rekolekcji, medialne-



zdjęcia: archiwum Zdzisława Grada SVD

go – do tworzenia programów, nagrywania m.in. teledysków o tematyce misyjnej i religijnej, następnie zespołu zajmującego się misyjną adopcją – do tego, aby zapewnić malgaskim dzieciom naukę w szkole (pomoc z Polski), a także inkulturacyjnego – do pomocy w pionierskiej inicjatywie ewangelizacji szczepowych królów malgaskich, o czym wiele razy pisałem na łamach „Misjonarza”.

Czy pokochał Ojciec Madagaskar i jego mieszkańców?

Blisko połowę życia spędziłem na Madagaskarze. To już samo za siebie mówi, że ten kraj i ci ludzie stali się mi bliscy. Wiele osób mówi, że mam wyjątkową łatwość wchodzenia w kontakt z różnymi osobami. Jeśli to prawda – dziękować Bo-

gu. Kocham ten kraj, skoro wiele jego problemów boli mnie bardziej niż samych Malgaszów. Podziwiam ich za wiele pozytywnych cech i trzymanie się wartości, które kraje Zachodu już dawno zatraciły. Widząc ich otwartość na wartości religijne oraz patrząc na obfite duchowe owoce naszej posługi misyjnej, stwierdzam, że jest to jedna z najpiękniejszych misji Zgromadzenia Słowa Bożego na świecie.

A czy tęskni Ojciec za Polską?

Ponieważ jestem misjonarzem, byłoby nienormalne, jeśli odczuwałbym nieustanną nostalgię. Na tym polega charyzmat misyjny, że mamy łaskę pokochania drugiej Ojczyzny i czucia się jak „u siebie”. Owszem, miło jest pojechać na urlop i odnaleźć starych przyjaciół i znajomych czy dobrodziejów. I kiedy serce trochę za bardzo się rozklei, powroty na misje bywają trudne... Wówczas potrzeba nieco więcej wiary, aby znowu powrócić na niwę misyjną.

Z czego jest Ojciec najbardziej zadowolony, jeśli chodzi o pracę na misjach?

Patrząc na minione lata misyjnej posługi widzę, jak często Opatrzność Boża powoływała mnie do tworzenia czegoś nowego, do przecierania szlaków i kroczenia pod prąd. Większość

owych dzieł i inicjatyw sprawdziła się i służy dobru Kościoła tu, na Madagaskarze, co cieszy.

O czym Ojciec marzy jako misjonarz?

Odpowiedź wyraziłbym modlitwą, którą umieściłem 25 lat temu na obrazku prymitywnym: „Duchu Święty, udzielaj obficie swych darów tym, których postawiłeś na mej drodze – otwórz serca tych, do których mnie posyłasz. Maryjo, prowadź mnie drogą służby i oddania się Trójjedynemu Bogu”.

Gdyby ktoś miał wybrać się do pracy na misjach na Madagaskarze, co Ojciec by tej osobie powiedział?

Jeśli chcesz zobaczyć Kościół tętniący życiem i entuzjazmem, jeśli chcesz doświadczyć wielkich znaków wiary tu i teraz, jeśli chcesz zobaczyć obfite owoce swojej posługi misyjnej, jeśli chcesz spotkać ludzi o otwartych sercach, to zanuć sobie starą piosenkę, którą mi śpiewano w latach dziecięcych: „Ajaj, Madagaskar, kraina czarna, skwarna, Afryka na wpół dzika jest!”, spakuj walizkę i przybywaj!

Dziękuję bardzo za rozmowę.



Grupa ewangelizacyjna, założona przez o. Grada



Przemysław Szumacher SVD w czasie pielgrzymki na Światowe Dni Młodzieży w Madrycie, tu nad Oceanem Atlantyckim we Francji

Miejsce spotkania: Kolumbia

„Będę żeglować tam, gdzie ocean spotyka niebo” – to słowa jednej z piosenek Roda Stewarta, którego lubiłem słuchać, kiedy byłem dzieckiem. Utwór przedstawia historię żołnierza, który musiał opuścić rodzinę i wyjechać w nieznaną, na wojenny front. Mnie do wojska nie bardzo ciągnęło. Marzeniem moich młodszych lat było zostać kolejarzem. Podróże kochałem zawsze. Moje pierwsze zainteresowania misjami zrodziły się właśnie z chęci zwiedzania świata.

Miałem ok. 10 lat, kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych do mojego rodzinnego miasta, Janikowa, przyjechał misjonarz z Madagaskaru, o. Marian Lis, oblat. Pamiętam, jak z wielkim zainteresowaniem słuchałem jego opowieści o pracy misyjnej. Nadal marzyłem o dalekich podróżach, ale o misjach nie myślałem. Zainteresowanie misjami wróciło, kiedy za namową mojej mamy i jej znajomej pojechałem do Laskowic Pomorskich na rekolekcje, prowadzone przez księży werbistów. Po czasie spędzonym na modlitwie, rozmowach i spotkaniach z misjonarzami, zaczęły się pojawiać pragnienia związane z życiem zakonnym i kapłaństwem. Więc jeśli do marzeń o podróżach, gdzie „ocean spotyka niebo”, dołożymy chęć zosta-

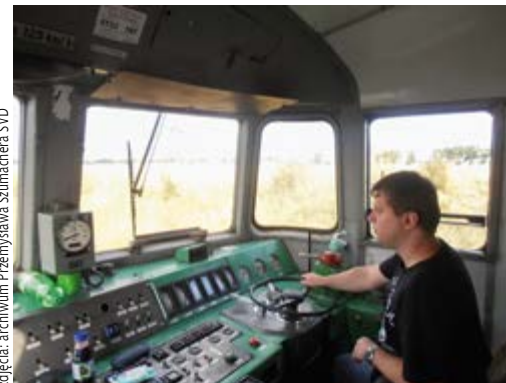


Z werbistowskimi postulantami w Paragwaju

nia misjonarzem, otrzymamy Przemka z początku XXI wieku...

Dokładnie 15 sierpnia 2001 r. zacząłem realizować swoje marzenia i – jak to czułem na początku drogi zakonnej – marzenia Pana Boga o mnie. Wstąpiłem do zgromadzenia księży werbistów. Czy się długo zastanawiałem? Nie. Wątpliwości może były w klasie maturalnej, ale szybko zniknęły. Otóż dziwnym trafem do mojej parafii przyjechał głosić wielkopostne rekolekcje o. Jerzy Palka SVD, dziś już nieżyjący misjonarz z Angoli i Paragwaju. Spotkałem się z nim dwa miesiące wcześniej na rekolekcjach powołaniowych. Opowiadał sporo o misjach. To był dla mnie znak czasu i z decyzją o wstąpieniu do zgromadzenia dłużej nie zwlekałem.

W czasie studiów, już w seminarium w Pieniężnie, pojawiła się możliwość wyjechania na praktykę misyjną do Paragwaju i za zgodą przełożonych odbyłem ją tam w latach 2006-2008. Ciekawe doświadczenie innej kultury, życia Kościoła, religijności Paragwajczyków, pracy wśród Indian. Ciekawe, ale trudne. Najcenniejsze co zdobyłem w tym czasie, to poznanie samego siebie w lustrze innej kultury, inne spojrzenie na naszą religię, inny sposób przeżywania swojej religijności. W czasie katechez i nabożeństw Słowa Bożego poznałem, jak trudno mówić o Bogu ludziom spoza naszego kontynentu. Po powrocie z Paragwaju skończyłem studia teologiczne, złożyłem śluby wieczyste i przyjąłem święcenia diakonatu.



zdjęcia: archiwum Przemysława Szumachera SVD

Za „sterami” lokomotywy EU-07

Po doświadczeniu pracy w Paragwaju nadal pragnąłem pracować jako werbista w kraju latynoskim. Jako przeznaczenie misyjne otrzymałem Kolumbię. Jestem pełen nadziei i wiary w Bożą Opatrzność w powołaniu – to Bóg ma plan co do tego, gdzie, kiedy i do jakich ludzi posłać pracowników Swojej winnicy. Wiele osób pyta mnie, czy się nie boję, ponieważ w tym kraju bywa niebezpiecznie. Odpowiadam prosto: nie, nie boję się. Trzeba myśleć pozytywnie, bo nie jest najważniejsze, gdzie misjonarz pracuje. Najważniejsze dla mnie w powołaniu misyjnym jest radosne głoszenie Dobrej Nowiny, aby ludzie spotkali się z Bogiem, jak „ocean spotyka niebo”.

Przemysław Szumacher SVD

Dziecko szczęścia

Niesamowicie trudno jest pisać o własnym powołaniu. Po pierwsze, zawsze będzie to subiektywne, a po drugie, powołanie wciąż „się dzieje” i patrzenie na te same sprawy zmienia się z perspektywy czasu, zdobywanej wiedzy czy doświadczenia. Gdybym miał określić się jednym wyrażeniem, zapewne powiedziałbym, że jestem dzieckiem szczęścia. Wiele w życiu otrzymałem, wielu trudnych spraw i problemów Pan Bóg nie pozwolił mi doświadczyć, wiele błędów zostało mi wybaczonych.

Wychowałem się w normalnej rodzinie, z obojgiem rodziców, ze starszą siostrą Ewą. Bezstresowe wychowanie nie polegało na tym, że wszystko mieliśmy, ale niczego nam nie brakowało. Chociaż od zawsze interesowałem się religią i Kościołem, nigdy nie byłem ministrantem, a jedynie przez krótki czas należałem do Ruchu Światło-Życie. Nigdy nie miałem problemów w szkole, ani z nauką. W liceum wybrałem sobie profil humanistyczny, gdyż była tam łacina, a myślałem, że gdybym kiedyś się zdecydował na drogę kapłańską, na pewno będzie mi łatwiej.

Dlaczego myślałem o kapłaństwie? Zawsze twierdziłem, że życie dla samego siebie nie ma sensu, więc trzeba jak najbardziej efektywnie poświęcić się innym. Stąd zawsze pojawiały się myśli o byciu nauczycielem, ponieważ tu w grę wchodziło wychowywanie młodzieży, lub kapłanem – tu z kolei chodziło o posługę, by przyprowadzić ludzi do Boga. Gdy już zrozumiałem, że Bóg zaprasza mnie do tego drugiego, napisałem do trzech zgromadzeń (diecezja jakoś nie wchodziła w grę), które wydawały mi się najbardziej do mnie pasujące – pijarów, salezjanów i werbistów. Najszybciej odpisali werbiści i zaprosili na rekolekcje, więc



Adam Brodzik SVD (na pierwszym planie, z lewej) ze współpracownikami w Steylu – każdy wskazuje kraj swojego przeznaczenia misyjnego

pojechałem, wtedy jeszcze w glanach, z długimi włosami. Pytając Boga o Jego plan dla mnie, widziałem małe znaki, które łączyły się w całość – trudno je tutaj wymienić.

I tak, z jednej strony z radością, że już wiem, co chcę robić, a z drugiej z bólem, że opuszczam dom rodzinny, 15 sierpnia 2007 r. rozpocząłem w Nysie postulat. Potem nowicjat, obłóczyny, pierwsze śluby, odnawiane co roku, aż do ślubów wieczystych 8 września 2014 r. W ciągu formacji przychodziły konieczne oczyszczenia – aby pozwolić działać bardziej Panu Bogu niż sobie, aby patrzeć, co On dla mnie przygotował. Przyszło też oczyszczenie motywacji wstąpienia do zgromadzenia – chęć pomocy innym w Afryce. I dopiero przed ślubami wieczystymi zrozumiałem, że zanim cokolwiek zrobię, muszę całko-

BILETY I WYPRAWKA

Również w tym roku kilku młodych werbistów i misjonarzy świeckich udaje się na misję. Zakup rzeczy niezbędnych w pracy misyjnej oraz biletów to duże koszty. Można pomóc młodym misjonarzom w ich starcie życiowym, wpłacając pieniądze na niżej podane konto, podając ich przeznaczenie.

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg, Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

tel. 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl

albo na konto dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Księży Werbistów w Polsce.

Wiesław Dudar SVD



zdjęcia: archiwum Adama Brodzika SVD

W drodze ze Szczecina, na spotkanie z grupą młodzieży

wicie należeć do Jezusa i pozwolić Mu czynić ze mną, co Mu się podoba, w czasie, który On wyznaczy i w miejscu, które On wskaże. Taki też akt uczyniłem i wtedy, gdy już byłem gotowy przyjąć Jego plany, otrzymałem najpiękniejszy prezent na urodziny – przeznaczenie misyjne, które przyszło na dzień przed moimi 26 urodzinami. Bóg, widząc moją zgodę na Jego działania, spełnił moje marzenie i pozwolił mi służyć na Madagaskarze.

Niedługo po święceniach kapłańskich, których 17 maja w Pieniężno udzieli nam bp Jacek Jezierski, udam się na kurs języka francuskiego do Togo. Więc, jeśli nadal będzie taka wola Boża, na Madagaskarze pojawię się w lipcu 2016 r.

Niech Bóg Wam błogosławi, Droży Czytelnicy „Misjonarza”. Pamiętajcie o nas w modlitwie, byśmy wiernie, wytrwale i jak najlepiej mogli pełnić posługę, którą przygotował nam Trójjedyny Bóg.

Adam Brodzik SVD

Posłuszeństwo i wolność

Czy jesteś gotowy opuścić twój oczyszczony kraj i wyjechać tam, gdzie pośle cię Kościół? – to pierwsze pytanie, jakie usłyszałem, kiedy składałem papiery do misyjnego seminarium w Pieniężnie.

– Tak, jestem gotowy – odpowiedziałem bez wahania.

W pewnym momencie mojego życia ten cel stał się również moim celem. Złożone pierwsze śluby zakonne w Nysie w 1985 r. były tego tylko zewnętrznym potwierdzeniem. Czy ślub posłuszeństwa nie wyraża wewnętrznego utożsamienia się z charyzmatem zgromadzenia?



Jacek Gniadek SVD

ruszać się po jeszcze niewydeptanych ścieżkach. Idzie tam, dokąd inni nie chcą, wahają się lub po prostu się boją. Poprzez ustawiczne stawianie światu pytania o Boga, pobudza ludzkie sumienia i poszerza ludzkie horyzonty.

Żyję dzisiaj na obrzeżach Lusaki, stolicy Zambii. Nie było wielu chętnych do przyjazdu do miejsca, gdzie był tylko mały kościół bez plebanii i samochodu, a liczba parafian ciągle nie pozwalała biskupowi na utworzenie parafii. Kiedy cztery lata temu po raz pierwszy wjeżdżałem do Lindy, przeszły mnie dreszcze ze strachu. Jechałem powoli samochodem po wyboistej drodze, przedzierając się przez



Błogosławieństwo katechumenów w kościele w Lindzie, na obrzeżach Lusaki



Z wolontariuszami na budowie przedszkola

Uczyniłem to z poczuciem głębokiej ulgi. Nigdy wcześniej w życiu nie miałem tak łatwego pytania na egzaminie. Kilka miesięcy wcześniej nabyłem w antykwariacie na Małym Rynku w Krakowie spory karton książek religijnych. Przydały się później w seminarium.

PIERWSZE ŚLUBY

W preambule do Konstytucji św. Arnold Janssen (+1909), założyciel Zgromadzenia Słowa Bożego, napisał: „Boża miłość i łaska zgromadziła nas z różnych narodów i kontynentów w jedną misyjną wspólnotę zakonną”. Celem zgromadzenia jest głoszenie Słowa Bożego wszystkim ludziom.

Trzy lata później byłem już w drodze do Zairu (dzisiaj Demokratyczna Republika Konga). W praktyce zrealizowałem słowa Jezusa: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* (Mk 16,15). Za sprawą moich przełożonych bardzo prędko dotarłem na koniec świata, ale równie bardzo szybko zrozumiałem, że misyjnego nakazu Chrystusa nie można pojmować geograficznie. Tutaj był dopiero prawdziwy początek mojej misyjnej przygody.

NIWYDEPTANE ŚCIEŻKI

Misjonarz, posłuszny swojemu powołaniu, wychodzi na obrzeża epoki, w której żyje. Jego zadaniem jest po-

gwarny tłum zajęty swoimi sprawami. Ludzie niemal ocierali się o mój samochód i zaglądali do środka. W kościelnych konfesjonalach znalazłem magazyn starych narzędzi budowlanych i kilka worków cementu.

Wcześniej moje teologiczne poszukiwania doprowadziły mnie do Ludwiga von Misesa (+1973), wolnorynkowego ekonomisty i agnostyka, którego rozumienie ludzkiego działania w sferze ekonomicznej nie odbiega od chrześcijańskiej koncepcji osoby, a nawet jest inspiracją do dalszych poszukiwań. Ekonomia i teologia stały się teraz sobie bliższe. Czy można podzielić człowieka na *homo oeconomicus* i *homo religiosus*?

W Lindzie, gdzie większość ludzi nie ma w domach bieżącej wody, powstało prywatne katolickie przedszkole dla przyszłych przedsiębiorców, a nie dla biednych dzieci. Nigdy nie pisałem do przyjaciół misji o biednych dzieciach z Lindy, by pozyskać darczyńców. Ważny jest już sam sposób postrzegania świata i drugiego człowieka. Dzieci w Lindzie mają talenty, które muszą powoli odkrywać i rozwijać, aby później wziąć swoje życie we własne ręce.

POWOŁANIE MISYJNE NA CAŁE ŻYCIE

Powołanie misyjne *ad gentes* jest darem Boga. Dla niektórych jest na całe

ich przyszłych przełożonych. Czy nie ryzykuję? Tak, ale czy wszyscy nie ryzykujemy, podejmując decyzje w obliczu nieznanej przyszłości?

Wybór zakonnej wspólnoty jako środka do realizacji mojego powołania był moją wolną decyzją. Kiedy zakonnik utożsamia się z charyzmatem swojej rodziny zakonnej, prawo staje się dla niego drogą do wolności i wyznacza przestrzeń wolności.

PUNKT WIDZENIA PRZEŁOŻONEGO

Na horyzoncie życia zakonnymisijnego pojawia się przełożony. Każdy może nim zostać. Jest on buforem między mną a Bogiem. Weryfikuje moje plany. Widzi więcej, ponieważ patrzy na cele zgromadzenia z innej perspektywy. Na czas swojej kadencji zostaje jedynym zarządcą materialnych dóbr i menedżerem talentów zakonników, którzy są gotowi do realizacji wspólnego Bożego dzieła. To istotna zmiana. Wcześniej, jako szeregowy zakonnik, nie miał takiej perspektywy działania.

Wystarczy trochę pokory, by to zaakceptować. Podobny mechanizm jest

sam w oparciu o wewnętrzne przekonanie, że na podstawie zgromadzonych informacji w obliczu nieznanej przyszłości podejmuje działania, które zakończą się zyskiem.

Zakonnik misjonarz zachowuje się podobnie. Z jedną małą różnicą. Jego działanie jest oparte na wierze w Boga, kroczy drogą rad ewangelicznych, a zyskiem jest niebo.

POSŁUSZEŃSTWO CHARYZMATOWI ZGROMADZENIA

Siedzę na kartonach. Przeprowadziłem się do tymczasowego mieszkania przy przedszkolu w Lindzie. Dotarłem do nowej granicy, która staje się punktem wyjścia do poruszania się po nieznanym gruncie przyszłości. Próba ta została nagle zakłócona nową wiadomością. Zostałem przełożonym dystryktu. Nowa informacja pociąga za sobą nowe plany. Zaczynam kalkulować w oparciu o nowe dane. Czas nie jest z gumy.

Pierwszy raz do Afryki wyjechałem w 1988 r. Z małymi przerwami jestem tutaj do dzisiaj, wierny mojemu pier-



Wizyta o. Heinza Kulüke SVD, przełożonego generalnego Zgromadzenia Słowa Bożego, Linda – 15 marca br.

życie (por. *Redemptoris missio*, nr 32). Boża łaska nigdy nie stoi w sprzeczności z wolnością i wolną wolą człowieka. Bóg jest wolny w udzielaniu darów, a człowiek jest wolny i je przyjmuje.

Misjonarz zakonnik swoje powołanie realizuje we wspólnocie. Ślub posłuszeństwa zakłada wsłuchiwanie się we wspólnotę i ostatecznie poddanie się woli przełożonego. Gdzie jest tu miejsce na wolność?

Skoro powołanie misyjne jest na całe życie, to do takiego powołania należy dobierać odpowiednie środki. Jest nim ślub posłuszeństwa, który również jest na całe życie. Nie znam mo-

w ekonomii. Czy przedsiębiorca przed podjęciem decyzji nie wsłuchuje się w zachowania rynku? Każda nowa informacja może mieć wpływ na jego decyzję. Zgromadzone dobra, czyli własność prywatna, staje się dla niego elementem kalkulacji ekonomicznej. Poszukuje i pyta o zdanie doradców, ale ostatecznie podejmuje decyzję

wotnemu misyjnemu przeznaczeniu i posłuszny charyzmatowi zgromadzenia.

Niedawno dostałem kubek z napisem: „Kochaj to, co robisz, a nigdy nie będziesz w pracy”. Od tego czasu przestałem mówić, że pracuję na misjach.

www.jacekgniadek.com



W przedszkolu w Lindzie, założonym przez o. Jacka Gniadka SVD

zdjęcia: archiwum Jacka Gniadka SVD



foto: archiwum SSPSAp



Aby wstawienictwo Maryi pomogło chrześcijanom żyjącym w zlaicyzowanych środowiskach być gotowymi do głoszenia Chrystusa.

W ogrodzie przyklasztornym sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji w Nysie

Maryja za sprawą Ducha Świętego poczęła Odwieczne Słowo Ojca, Jezusa Chrystusa. Wydając na świat Zbawiciela, ofiarowała Go ludzkości. A On, oddając za nas życie, otworzył nam bramy raj. Życie Maryi było całkowicie zjednoczone z życiem Jezusa. Ona poświęciła się całkowicie dziełu swojego Syna, misji, którą jest ratowanie dusz ludzkich. Św. Jan Paweł II pisał w encyklice *Redemptoris Mater*, że „Maryja (...), obecna w Kościele jako Matka Odkupiciela, po macierzyńsku uczestniczy w owej »ciężkiej walce przeciw mocom ciemności«, jaka toczy się w ciągu całej historii ludzkiej. (...) pomaga wszystkim swoim synom, gdziekolwiek i w jakichkolwiek warunkach żyjącym, aby w Chrystusie znajdowali drogę do domu Ojca” (nr 47). Dlatego, gdy pojawia się na ziemi, wzywa do nawrócenia, do pokuty, do modlitwy za tych, którzy się pogubili w życiu, którzy nie znają Jezusa. Maryja jest skuteczna w swej misji. Znamienny jest fakt powiązania Żywego Różańca z Rozkrzewianiem Wiary w życiu i działalności Pauliny Jaricot, założycielki tych obydwu dzieł w Kościele, w czasie gdy po rewolucji francuskiej bezbożnictwo wydawało się być ostatecznym ciosem dla misji (zob. H. Frączek [red.], *Liturgiczne Vademecum Misyjne*, Warszawa 2001, s. 159-160).

Dziś w sposób bardzo wyrafinowany próbuje się odebrać człowiekowi od swego Stwórcy, zanegować naturalne prawo, wpisane w serce człowieka, co w konsekwencji obraca się przeciwko niemu, uderzając w jego godność i prowadząc do poczucia pustki i bezsensu życia. Dlatego trzeba przywracać człowiekowi nadzieję w wartość i sens

ludzkiego istnienia, w to, że jest miłowany przez Boga i potrzebny. Jest to zadanie chrześcijan, którzy powinni być gotowi do głoszenia Chrystusa, do świadczenia swoim życiem i postawą o Jego miłości.

Ojciec Święty Franciszek pisze w *Evangelii gaudium*, że „istnieje styl maryjny w działalności ewangelizacyjnej Kościoła. Za każdym razem, gdy spoglądamy na Maryję, znów zaczynamy wierzyć w rewolucyjną moc czułości i miłości. (...) Ta dynamika sprawiedliwości i czułości, kontemplacji i wyruszania ku innym – to wszystko czyni z Niej kościelny wzór dla ewangelizacji” (nr 288). Patrzymy zatem na Maryję, by wraz z Nią wyjść z Chrystusem na peryferie do tych, którzy sami nie przyjdą do Kościoła. Mogą to być ludzie żyjący w skrajnej nędzy, jak również wpływający we wszelkie dobra, zamknięci w swoich luksusowych domach i bardzo samotni. Maryja, Gwiazda Nowej Ewangelizacji pomoże znaleźć drogę do jednych i do drugich. Ważne jest to, by chrześcijanie nie zaniechali głoszenia Chrystusa, nawet gdyby mieli zapłacić za to najwyższą cenę.

„**M**aryjo, (...) pomóż nam wypowiedzieć nasze »tak« by wszędzie rozległa się Dobra Nowina o Jezusie. (...) Daj nam świętą odwagę szukania nowych dróg, aby dotarł do wszystkich dar piękna, które nie zaniknie. (...) wstawiaj się za Kościołem, którego jesteś najczystsza ikoną, aby się nigdy nie zamykał i nie zatrzymywał w swojej pasji szerzenia Królestwa” (*Evangelii gaudium*, nr 288).

sk



Nie mamy już wina

Odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina” (J 2,1-3).

Przy okazji ostatniego pobytu w Muzeum Narodowym w Warszawie przyszedł mi do głowy trochę szalony pomysł, aby sfotografować wszystkie obrazy i rzeźby Matki Bożej, jakie tam się znajdują. Chodząc od sali do sali, podziwiałem różnorodność wyobrażeń Maryi wpisanych w stylistykę poszczególnych epok. Artyści próbowali na płótnie, desce i w drewnie pokazać Matkę Zbawiciela, ale też coś z ich własnej pobożności. Nic dziwnego, wszak trudno wyobrazić sobie duchowość chrześcijańską bez pobożności maryjnej. Narodowe i diecezjalne sanktuaria poświęcone Maryi, nabożeństwa majowe i szczególne formy modlitwy są tego wyraźnym dowodem.

Uciekamy się do Świętej Bożej Rodzicielki trochę odruchowo, jak dziecko chwytające za fartuch mamy, gdy grozi mu niebezpieczeństwo lub kara. Zwykle to mama była przy naszych skaleczonych kolanach i bez słów odkrywała poruszenia młodych serc. To jej powierzaliśmy tajemnice i marzenia. I to przenosimy na doświadczenie religijne. Zwracamy

się do Maryi inaczej niż do Boga, trochę jak do własnej matki, ciągle zatroskanej o powodzenie swego dziecka.

Taki obraz Maryi maluje nam św. Jan na kartach Ewangelii. Matka Jezusa jest na weselu w Kanie Galilejskiej. Między jednym tańcem a drugim zauważyła nerwowe spojrzenia i dziwne poruszenie organizatorów. Zwyczajowo w tamtej kulturze wesela trwały wiele dni i zapraszano na nie wszystkich mieszkańców jakiejś miejscowości. Mogło się zdarzyć, że w końcu czegoś zabrakło. Tutaj zabrakło wina.

Maryja chce zareagować, zanim cała sprawa wyjdzie na jaw, nim wybuchnie skandal, nim na długie lata zostanie przyklepiona łatka nieudaczników rodzinom nowożeńców. Co jednak mogła zrobić? Jej możliwości były ograniczone. I może wtedy przypomniała sobie słowa anioła, że *u Boga wszystko jest możliwe*. Idzie więc do Tego, którego zwiastował Jej anioł, a który również był gościem weselnym.

Nie mają już wina, mówi do Jezusa. Nie narzuca



foto. Andrzej Danilewicz SVD

Jedna z wielu rzeźb Matki Bożej w Muzeum Narodowym w Warszawie

gotowego rozwiązania, jak my często czynimy w naszych modlitwach, ale opisuje rzeczywistość. Wskazuje na brak, który za chwilę przemieni się we wstyd. Maryja jest Matką nie tylko dostrzegającą, ale też współczującą. Jakże w tym podobna jest do swego Syna (albo On do Niej), o którym Ewangelisci piszą, że *użalił się nad kimś lub litował się nad tłumami*. Tutaj miałby ulitować się nad dobrym imieniem nowożeńców. I lituje się. Brak przemienia w obfitość. Dzieje się pierwszy cud Syna Bożego.

Do tego wydarzenia prawdopodobnie by nie do-

szło, gdyby nie zatroskanie Maryi. To ono spowodowało *nadejście godziny Boga*. Głęboko wierzymy, że jest to pewna prawidłowość. Dlatego chodzimy na pielgrzymki, odmawiamy różaniec i zapalamy świece przed ołtarzem Matki Zbawiciela. Wszystko po to, aby poszła do Jezusa i powiedziała Mu, że nie mamy już zdrowia, że miłość nam wystygła, że bieda za bardzo nami się interesuje, że tracimy wiarę. Mówiąc to Matce, spodziewamy się, że znowu spowoduje *godzinę Boga* i doświadczymy dobra, którego nam brakuje.



Antoni Koszorz SVD

Kongres Misyjny w Polsce

Katolicka Polska przygotowuje się do IV Kongresu Misyjnego. Okazją i okolicznością jego zwołania są przypadające w tym roku trzy rocznice: 50. rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II i ogłoszenie soborowego dekretu o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes*, 40. rocznica opublikowania adhortacji apostolskiej papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi* oraz 25. rocznica ukazania się encykliki Jana Pawła II *Redemptoris missio*.



fot. archiwum Ośrodka Migranta



O. Antoni Koszorz SVD w Ośrodku Migranta Fu Shenfu, gdzie 1 marca br. Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ zorganizowało spotkanie z okazji Nowego Roku Chińskiego, podczas którego m.in. modlono się za Kościół katolicki w Chinach

Centralne obchody kongresu będą miały miejsce w Warszawie w dniach 12-14 czerwca i odbędą się w trzech odsłonach: w piątek, 12 czerwca, konferencja naukowa na UKSW; w sobotę, 13 czerwca, trzy stacje kongresowe w Warszawie: dla dzieci – hala widowiskowo-sportowa na Torwarze, dla młodzieży – bazylika Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kawęczyńskiej oraz dla dorosłych – kościół Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskim – poprzez modlitwę, spotkania z misjonarzami i różnego rodzaju warsztaty misyjne mają zostać uzewnętrznione aktualne działania na rzecz misji; zaś niedziela, 14 czerwca, zgodnie z życzeniem organizatorów, ma być rekapitulacją i stać się prawdziwym ogólnopolskim Festiwalem Misyjnym. Te-

go dnia wszystkie Msze św., nie tylko w Warszawie i na antenach radia czy TV, ale również w całej Polsce, mają przybrać wydźwięk misyjny, a wszystkim mają towarzyszyć różne festyny misyjne. Będzie to dzień modlitwy za misje w każdej parafii, wspólnocie oraz rodzinie.

istnieją w Kościele. Przede wszystkim podkreślił, że „Kościół pielgrzymujący jest misyjny ze swej natury, ponieważ swój początek bierze wedle planu Ojca z posłania Syna i z posłania Ducha Świętego” (nr 2). Kościół jest więc posłany i jego misja polega na głoszeniu Dobrej Nowiny o zba-



O. Józef Roszyński SVD – misjonarz na Papui Nowej Gwinei. Od 26 kwietnia br. – biskup diecezji Wewak

MISYJNY IMPULS

Polska potrzebuje takiego misyjnego impulsu. Ogłoszony przed 50. laty soborowy dekret *Ad gentes* miał ogromne znaczenie, ponieważ przywrócił działalność misyjnej właściwe miejsce wśród innych dzieł, jakie

wieniu wszystkim ludziom i narodom. I ten obowiązek spoczywa na całym Kościele, co oznacza, że jest to obowiązek każdego ochrzczonego, czyli każdego z nas.

Na ten misyjny obowiązek każdego chrześcijanina i katolika wskazywał

projekt: Sławomir Białzewicz

fot. archiwum Józefa Roszyńskiego SVD

bardzo często niestrudzony i największy misjonarz naszych czasów, papież rodak św. Jan Paweł II, który został obrany patronem tegorocznego kongresu misyjnego. „Nie możemy być spokojni – pisał on we wspomnianej encyklice *Redemptoris missio* – gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości”. A nieco wcześniej w tym dokumencie napisał: „Ogromna jest liczba ludzi czekających jeszcze na Chrystusa: wielu ludzi o różnych kulturach, do których nie dotarło jeszcze przepowiadanie Ewangelii i rozległe tereny, na których Kościół jest ledwie obecny” (nr 86). To wszystko – wzywał Jan Paweł II – wymaga zjednoczenia wszystkich sił na rzecz misji.

I temu ma się przysłużyć IV Kongres Misyjny, dzięki któremu jego organizatorzy pragną zmobilizować nie tylko już zaangażowanych na rzecz misyjnego dzieła Kościoła, ale rów-

no często wskazuje na radość, która wypływa z prawdziwie przeżywanej wiary i Ewangelii. Kongres Misyjny ma tą radością, płynącą z Ewangelii, natchnąć cały Kościół w Polsce. Każdego z nas. Używając języka papieża Franciszka, kongres ma się stać okazją do naszego „misyjnego nawrócenia”. I to nawrócenie ma się dokonywać ciągle od nowa, abyśmy – jak życzy sobie tego papież Franciszek – byli w „permanentnym stanie misji”. Czyli, abyśmy ustawicznie byli gotowi wychodzić z Ewangelią do wszystkich, którzy jej jeszcze nie znają. Innymi słowami, abyśmy działalności ewangelizacyjnej nie ograniczali do własnego środowiska, ale przede wszystkim, używając znów języka papieża, przede wszystkim pamiętali o peryferiach i obrzeżach, które wciąż pozostają z dala od Chrystusa.

Przeżywając IV Kongres Misyjny 2015 w takim duchu, można żywić nadzieję, że przyczyni się on również

o wiele większa. O wiele wyższe jest też zapotrzebowanie na polskich misjonarzy. Dużo próśb o misjonarzy z Polski niestety nie może być zrealizowanych. Zapotrzebowanie na polskich misjonarzy świadczy, że wysoko ceniona jest jakość ich formacji i pracy. Powinniśmy się z tego cieszyć, tak jak z tego, że w ostatnich latach bardzo wzrosła liczba biskupów polskiego pochodzenia na misjach. Obecnie jest ich aż 22, wśród ok. 1300 misjonarzy kapłanów. To napawa radością, ale tym bardziej powinniśmy dokładać starań, aby wzrastała również ogólna liczba polskich misjonarzy i misjonek.

Pamiętają o tym organizatorzy kongresu, którzy IV Kongres Misyjny w Polsce w tym roku traktują m.in. jako jedno z wydarzeń wpisujących się również w przyszłoroczne obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski i z tej okazji pragną w 2016 r. wysłać na misję 105 polskich misjonarzy i misjonek. Oby ta piękna idea, jako owoc IV Kongresu Misyjnego, powiodła się. Trzeba się o to modlić. Uczynimy to wszyscy. Przede wszystkim poczynimy starania, aby liczba polskich misjonarzy i misjonek w świecie po IV Kongresie Misyjnym w Polsce systematycznie i stale rosła.



for. archiwum Józefa Roszyskiego SVD

niez ożywić dynamikę wiary w całym Kościele w Polsce – u wszystkich katolików, w całym społeczeństwie.

PERMANENTNY STAN MISJI

Hasło kongresu brzmi: „Radość Ewangelii źródłem misyjnego zapału”. Nawiązuje ono do adhortacji papieża Franciszka „Radość Ewangelii”. Ojciec Święty wiele mówi i bar-

do wzrostu powołań misyjnych, których ciągle jest jeszcze za mało. Liczba polskich misjonarzy i misjonek od lat pozostaje wprawdzie na tym samym poziomie, nieco ponad 2000, ale jest ona zbyt niska w stosunku do potencjału Kościoła w Polsce oraz w porównaniu do innych krajów katolickich, jak np. Hiszpania czy Włochy, w których liczba misjonarzy jest

Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie

zaprasza dzieci i młodzież do udziału w konkursie „Gdy myślę misje...”

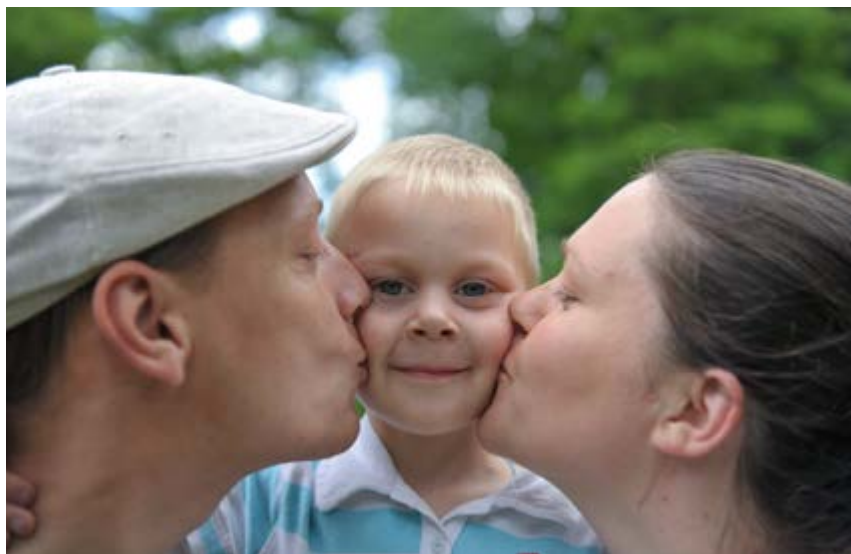


projekt: Sławomir Błażewicz

na który prace – literackie lub plastyczne w dowolnej technice – można nadsyłać do 10 maja br. Rozstrzygnięcie konkursu – 30 maja br.

Szczegółowe informacje:

www.seminarium.org.pl/muzeum
lub www.werbisci.pl



Jedna z fotografii br. Korneliusza Konska SVD prezentowana na wystawie

■ „WSPOMNIENIE DZIECIŃSTWA”

W dniach 7 lutego – 22 marca br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie można było obejrzeć wystawę fotograficzną „Wspomnienie dzieciństwa” br. Korneliusza Konska SVD, misjonarza od 1998 r. pracującego na Białorusi. Otwarcie ekspozycji zbiegło się z przyjazdem grupy przyszłych misjonarzy, którzy w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie przygotowują się do wyjazdu na misje.

Cykl zdjęć „Wspomnienie dzieciństwa” powstał w 2013 r. Rozpoczął swoje tournée od Białorusi, gdzie był prezentowany na Festiwalu Filmów Chrześcijańskich „Magnificat” w Mińsku i Głębokim. Składa się z 34 fotografii br. Konska, redaktora naczelnego i fotografa białoruskiego katolickiego czasopisma „Dialog”. Jego prace wystawiane są nie tylko na Białorusi, ale także w Polsce, Niemczech czy Austrii. Są bardzo poruszające i dotyczą kwestii społecznych, rodziny, a przede wszystkim człowieka, który nie trafia na pierwsze strony kolorowych pism: chorego, niedołęznego, starego. Opatrzony przez autora krótkim komentarzem, stają się narzędziem ewangelizacji, swoistą „Biblią w obrazkach”.

Na wystawie w Pieniężnie znalazło się kilka zdjęć dzieci zostawionych w szpitalu przez matki zaraz po porodzie oraz dzieci z domów dziecka i ubogich rodzin, a także dzieci szczęśliwych, w objęciach swoich rodziców. Ekspozycję dopełniały przybory szkolne, sprzęt sportowy i różne drobne przedmioty z minionych lat, ważne dla dzieci. Dzięki nim można było odtworzyć „smaki” dzieciństwa, świat dziecięcych radości i trosk, jakich mały człowiek doświadczał kiedyś i doświadcza i dziś.

za: Hiacynta Lorenc SSPS

■ NOWY ROK CHIŃSKI W OŚRODKU MIGRANTA

Dla Chińczyków, Wietnamczyków i innych mieszkańców Dalekiego Wschodu, rozpoczęcie Nowego Roku



Rysunek, wykonany przez jedną z sióstr z Chin na rozpoczęcie Nowego Roku Chińskiego

ku przypadło w tym roku 19 lutego. W związku z tym w niedzielę, 1 marca, Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ zorganizowało spotkanie w werbistowskim Ośrodku Migranta Fu Shenfu w Warszawie. Wzięli w nim udział członkowie Sinicum, z prezesem o. Antonim Koszorzem SVD, oraz osoby zainteresowane pomocą Kościołowi w Chinach. Obecny był także o. Eryk Koppa SVD, prowincjał księży werbistów w Polsce.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył o. Koppa, a homilię wygłosił o. Koszorz. Oprawę liturgiczną przygotowały Siostry Służebnice Ducha Świętego. Modlono się za Kościół katolicki w Chinach i za cały wielki naród chiński. W modlitwie polecano także wszystkich migrantów, uchodźców i tych, którzy z racji politycznych lub ekonomicznych nie mogą przeżywać tego najważniejszego w dalekowschodniej kulturze święta razem z bliskimi.

Po Mszy św. spotkanie stało się okazją do dzielenia się osobistymi doświadczeniami pomocy Kościołowi w Chinach oraz do prywatnych rozmów. Uczestnicy skorzystali także z poczęstunku.

■ KOLEJNE WARSZTATY WWM APOLLOS

W dniach 20-22 lutego br. w Nysie odbyły się kolejne warsztaty Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego APOLLOS. Gośćmi spotkania byli artyści z gliwickiego Teatru A oraz o. Jan Koczy SVD, misjonarz z Ekwadoru.

„Podczas naszego kolejnego spotkania mogliśmy pogłębić relację z Bogiem, spotkać Go podczas Mszy św. czy odmawiania brewiarza, zobaczyć Go w drugim człowieku – powiedział Łukasz Dzieżyc, jeden z uczestników. – Był to bardzo intensywny weekend, ale nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej! Wspólne śpiewanie, rozmowy, zmywanie naczyń, otwartość na drugiego człowieka w różnych sytuacjach pokazywały, że żyjemy tym samym ideałem, że Jezus jest pośród nas!”

Cennym elementem spotkania były warsztaty z aktorami z Teatru A, podczas których uczestnicy mogli rozwinąć skrzydła własnej inwencji, pracować nad emocjami, poznać swoje ciało i nauczyć się je kontrolować. „Teraz na pewno będziemy starać się wykorzystać zdobytą wiedzę w środowiskach, w których pracujemy, studiujemy, a przede wszystkim na placówkach misyjnych, do których pragniemy dotrzeć” – dodał Łukasz Dzieżyć.

■ GŁOŚNO O O. PIOTRZE NAWROCIE SVD

Na stronie internetowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu można obejrzeć film o wybitnym muzykologu, o. Piotrze Nawrocie SVD. Film znajduje się w serii „Wybitne Postacie Uniwersytetu” i przygotowany został przez Uniwersyteckie Studio Filmowe.

W ramach tej serii są obrazy przedstawiające znane osobistości, jak m.in. Hannę Suchocką, dr Wandę Błęską, Jana A. P. Kaczmarka i Stanisława Barańczaka.

Z kolei amerykański dziennik „Washington Post” zamieścił pod koniec lutego artykuł o o. Nawrocie, informując o jego pracy naukowo-dydaktycznej i zasługach w dziedzinie muzyki baroku misyjnego z redukcji jezuickich. Na początku marca w Waszyngtonie odbywały się koncerty boliwijskiego zespołu „Arakender Choir and Orchestra”, m.in. w Centrum Kennedy’ego podczas festiwalu Iberian Suite. Przed koncertem o. Nawrot wygłosił referat na temat bogactwa muzyki baroku misyjnego.

O. Piotr Nawrot SVD jest wykładowcą historii muzyki kościelnej Wydziału Teologicznego UAM oraz nauczycielem chorału gregoriańskiego i klasy organów w Konserwatorium Muzycznym w La Paz w Boliwii. Od ponad 20 lat pracuje w Boliwii, gdzie zajmuje się rekonstrukcją oraz popularyzacją muzyki baroku misyjnego. Jest też dyrektorem artystycznym Festiwalu Muzyki Baroku Misyj-



foto: Paweł Skupień SVD

O. Piotr Nawrot SVD podczas obchodów jubileuszu 50-lecia Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie w 2014 r.

nego w Santa Cruz. Publikuje i wykłada na wielu uczelniach świata.

■ MISJA KOŚCIOŁA I MIGRACJE CZŁOWIEKA

W lutym br. ukazała się książka „Misja Kościoła i migracje człowieka”, pod red. Damiana Cichego SVD, której wydawcą jest Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW, Sekcja Misjologii Wydziału Teologii UKSW i Ośrodek Migranta Fu Shenfu księży werbistów. Jest to zbiór prac, opublikowanych w języku polskim i angielskim, zebranych w czterech tematycznie podzielonych częściach.

We wprowadzeniu o. Cichy napisał, że migracje to „procesy społeczne o trwałych konsekwencjach dla wszystkich społeczeństw, instytucji i uwarunkowań zasad życia wspól-

nego” oraz że „zarówno przybyszy, jak i gremia lokalne zobowiązują nowe prawa, wiążą nieznaną dotychczas zwyczajami i powstają naciski dotyczące zmian praktyk życia i wiary”. Redaktor publikacji postawił pytania: „Jak daleko można i trzeba pójść na wzajemne ustępstwa? Czego mogą żądać wymieszani etnicznie wierni i jak powinni reagować duszpastery wobec zmieniającej się struktury ich wspólnot? Jak rozróżnić i kiedy mówić o misji, dialogu lub nowej ewangelizacji wśród imigrantów?” Na te i inne pytania próbują odpowiedzieć autorzy prac, pochodzący z różnych krajów.

Książka może zainspirować do dokonania rewizji w spojrzeniu na kwestię migracji i obecności migrantów w Polsce i w innych krajach, a także wzbudzić kolejne pytania. Zainteresowani jej nabyciem mogą kontaktować się pod adresem: damian.cichy@migrant.pl

■ NOWA STRONA INTERNETOWA OŚRODKA MIGRANTA

Od kilku miesięcy działa nowa strona internetowa Ośrodka Migranta Fu Shenfu w Warszawie, prowadzonego przez księży werbistów. Na stronie, pod dotychczasowym i niezmiennym adresem www.migrant.pl, znajdziemy najważniejsze informacje o Fundacji i prowadzonych przez nią apostolatach, a także o codziennej działalności Ośrodka. W dziale „Czytelnia” znaleźć można najważniejsze dokumenty dotyczące migrantów. Niezwykle pomocny może okazać się wykaz Mszy św. odprawianych w różnych językach w Warszawie, jak również baza stron internetowych organizacji pracujących na rzecz migrantów.

Fundacja Ośrodek Migranta Fu Shenfu w Warszawie powstała w 2008 r. i działa na ul. Ostrobramskiej 98. Znajduje się na liście Organizacji Pożytku Publicznego (nr KRS 0000318329) i na jej funkcjonowanie można przekazywać 1% podatku dochodowego.

za: werbisci.pl





O. Michał Radomski SVD
na misjach w Kolumbii

Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Indiańska Czarna Madonna

Na początku czerwca ub.r. musiałem udać się do Bogoty, stolicy Kolumbii, aby odnowić wizę pozwalającą na legalne przebywanie w tym kraju przez kolejne dwa lata, jak również – po jej uzyskaniu – odnowić dowód osobisty. Wizę można załatwić w jeden dzień, jednak na dowód trzeba poczekać ok. tygodnia. Czas ten postanowiłem wykorzystać na odwiedzenie sanktuarium maryjnego w Güicán, w małej wiosce w prowincji Gutiérrez w departamencie Boyacá.

Podróż z Bogoty trwała 11 godzin, całą noc. Na miejsce dotarłem o poranku, w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego (8 czerwca) i już o godz. 7.00 dołączyłem do koncelebry. Ten dzień dobrze współgrał z uczczeniem nie tylko Ducha Świętego, ale także Maryi, w małym, górskim sanktuarium, ukrytym w kolumbijskich górach. Mszy św. przewodniczył proboszcz ks. Eliecer Patino, dziś wykładowca w seminarium. W kazaniu wspominał o mojej obecności w sanktuarium – polskiego misjonarza pracującego w kolumbijskiej dżungli, ale także o swoich seminaryjnych czasach i obrazie Matki Bożej Częstochowskiej, Patronki Polski, też Czarnej Madonny jak ta z Güicán. Po Eucharystii, w kancelarii parafialnej proboszcz z dumą pokazał mi zdjęcie pierwszej strony kroniki parafialnej, pisanej ręką założyciela Güicán – jezuitę o. Miguela Blasco.

Potem dołączyłem do procesji z figurą Matki Bożej, która przeszła przez plac centralny osady. Obecnie 81% obszaru w okolicach Güicán stanowi wysokogórski Park Narodowy El Cocuy. Przed przybyciem Hiszpanów w XVI w. mieszkali tu Indianie U'wa (Tunebo), których wodzem był Güicání. Nazwa Güicán w pierwotnym języku Indian oznacza „w zagrodzie żony”. W poszukiwaniu złota na terytorium tych Indian dostał się jeden ze słynnych hiszpańskich konkwistadorów, Hernán Pérez de Quesada. Wystraszeni Indianie w pośpiechu uciekli wówczas w wysokie partie ośnieżonych gór. Dopiero po latach przybył



Figura starca z cudownym obrazem na placu głównym w Güicán, naprzeciwko sanktuarium

do nich jezuita, o. Miguel Blasco, który założył tu z czasem osadę Güicán. Wspomniana wcześniej pierwsza księga parafialna zawiera wpis takiej treści: „Księga z 26 lutego 1756 r., kiedy dano początek parafii Niepokalanej Poczęcia MB z Güicán, nazwanej tak przez o. Miguela Blasco i jego przełożonych z Towarzystwa Jezusowego”.

Założyciel osady przybył do tego regionu z grupą współpracowników w 1736 r. w celu ewangelizowania Indian. Chciał im ofiarować niewielki obraz MB Różańcowej. Gdy Indianie zobaczyli obraz, jeden z nich, imieniem Casallas, stwierdził, że oni są już

w posiadaniu większego i piękniejszego wizerunku Matki Zbawiciela. Zdziwiony o. Blasco pragnął poznać miejsce przechowywania tego obrazu. Ponieważ napotkał na opór, postanowiono zorganizować specjalną kolację, na którą zaproszono Indian. Po kolacji grupa Indian zabrała zainteresowanych obrazem w góry, do miejsca zwanego „Wklęsły”, leżącego na granicy wiecznych śniegów, gdzie w grocie „Cuchumba” znajdowało się grube płótno w ramie z maczug, na którym był piękny wizerunek Czarnej Madonny – MB Niepokalanie Poczętej, jakby nie ludzką ręką wykonany. Matka Boża miała na sobie ozdoby podobne do tych, jakie nosiły kobiety Indian U'wa (Tunebo), ważne w ich hierarchii społecznej. Przedstawiona została jako młoda piękna kobieta o miedzianej twarzy, ubrana w białą wełnianą tunikę z motywami różanych kwiatów. Ręce Matki Bożej były złożone jak do modlitwy, na lewej dłoni widniał duży pier-

Sanktuarium w Güicán



ścień, świadczący o Jej królewskim pochodzeniu. Na szyi miała naszyjnik z białych paciorków, z czterema płatkami kwiatu. W ręce trzymała różaniec. Głowa Matki Bożej pochylona była w prawą stronę, a twarz była piękna i pełna dobroci. Maryja nie uśmiechała się, lecz Jej twarz była pełna współczucia. Ciemne włosy, splecione w dwa warkoczki, zlewały się z czarną *ruaną*, wełnianą tkaniną w stylu indiańskiego poncho, natomiast głowę Czarnej Madonny zdobiła złota korona.

W chwili pokazania obrazu jezuitie, Indianie upadli na kolana i przez cały dzień i całą noc adorowali Maryję. Pytani przez misjonarza, skąd mają ten obraz, opowiedzieli historię sprzed lat o nawiedzeniu ich przez białego człowieka, starca z długą brodą, który zostawił im obraz, po czym odszedł w góry i już nigdy nie powrócił. Pomnik owego starca, trzymającego wizerunek Czarnej Madonny, został postawiony w parku na placu centralnym w Güicán, naprzeciwko sanktuarium. Zdziwiony tym co usłyszał, o. Blasco, po niełatwych negocjacjach, namówił Indian do przeniesienia obrazu w procesyjnym orszaku do miejsca, gdzie dzisiaj znajduje się sanktuarium. Na czele orszaku szedł wódz Güicani,



Procesja z obrazem Czarnej Madonny z Güicán

od którego wzięła nazwę osada. O. Blasco zdecydował, że nowo założona parafia będzie nosić nazwę Niepokalanego Poczęcia MB z Güicán.

Obraz z sanktuarium w Güicán wielokrotnie wykradano, ale w cudowny sposób zawsze powracał na swoje miejsce. Jedną z licznych historii związanych z kradzieżą przypomina tę z jasnogórskiego sanktuarium w Częstochowie, ponieważ w Güicán Tobiasz Guevara po wejściu do świątyni wspiał się na ołtarz i za pomocą szpady pociął obraz Czarnej Madonny.

Kościół w Güicán został wybudowany w latach trzydziestych XX w. Pielgrzymi szczególnie licznie nawiedzają

Güicán 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, kiedy w sanktuarium odbywają się uroczystości odpustowe.

Indianie Tunebo pamiętają o swojej Matce Bożej, choć dziś zamieszkują wysokie partie gór Sierra Nevada de Cocuy w odległości kilku dni pieszej wędrówki od Güicán. Jak mi powiedziano, kiedy Indianie U'wa nawiedzają sanktuarium, przypominają proboszczowi i mieszkańcom, których dziś w Güicán blisko 8000, że Czarna Madonna jest od nich. W latach 2004-2007 przy wjeździe do miasteczka wybudowano pełen ornamentyki pomnik pamięci grupy Indian U'wa (Tunebo). Jest to pierwsze miejsce, przy którym zatrzymują się przybywający do Güicán pielgrzymi. Na pomniku znajduje się wiele elementów nawiązujących do kultury Indian U'wa, a także napisy w ich języku. Ciekawy jest też tekst badacza historii, Delfina Ibañeza Carrero: „Bóg śpi w kamieniach, oddycha w roślinach, śni w zwierzętach, szepcze w wodzie, budzi się w człowieku”.

Niech Duch Święty, dzięki któremu miałem okazję nawiedzić to maryjne sanktuarium w uroczystość Jego Zesłania, nadal posyła nas, misjonarzy, Jego szlakami wszędzie tam, gdzie wciąż ktoś spragniony Boga nas oczekuje.



zdjęcie: Michał Radomski SVD

Zdjęcie pierwszej strony kroniki parafii, pisanej ręką założyciela Güicán, o. Miguela Blasco SJ



Biada mi,

gdybym nie głosił



Ogromna jest liczba ludzi czekających jeszcze na Chrystusa: wielu ludzi o różnych kulturach, do których nie dotarło jeszcze przepowiadanie Ewangelii i rozległe tereny, na których Kościół jest ledwie obecny, wymagają zjednoczenia wszystkich jego sił. (...)

Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu.

św. Jan Paweł II,
encyklika *Redemptoris missio*, nr 86 (1990 r.)

za: vatican.va



Pielgrzymi w Roku Wiary, Sudan Południowy

Ewangelii!

św. Paweł z Tarsu
(1 Kor 9,16)



Procesja w Ambohitsara,
Madagaskar



zdjęcia: Andrzej Dzida SVD



O. Michał Tomaszewski SVD (drugi z prawej) podczas wyprawy w 100-lecie obecności misjonarzy werbistów nad rzeką Sepik

Michał Tomaszewski SVD • PAPUA NOWA GWINEA

100 lat misjonarzy werbistów nad rzeką Sepik

„Byliśmy kierowcami, a teraz jesteśmy pasażerami” – takie oto stwierdzenie usłyszałem od pewnej siostry zakonnej pracującej tu, w Papui Nowej Gwinei, już od ponad 40 lat. Słowa te odnoszą się do nas, misjonarzy obcokrajowców.

Kościół w tym kraju jest młody, w wielu regionach nie osiągnął jeszcze 100 lat. Na ogół jest bardzo żywy, pełen radości – jakby tryskający jeszcze młodzieńczą energią. Jednak nie do końca stabilny – próbuje stać na własnych nogach (bo już nie jest raczkujący), ale często jeszcze potyka się, chwieje czy upada, miotany różnego rodzaju nawałnicami: grzechami (jak wszędzie), praktykami pogańskimi (czary i magia) czy różnego rodzaju sektami, wciąż próbującymi robić zamieszanie w głowach Papuasów.

Obecnie posługuję nad rzeką Sepik i w jej dorzeczu, w diecezji Wewak. Dopływam do ponad 30 wiosek parafii Timbunke, Biwat i Kanengara. Do kilku innych docieram bądź to na piechotę, bądź to samochodem czy rowerem. Są to tereny, gdzie ludzie już od 100 lat mają do czynienia z misjonarzami, głównie księżmi werbistami. M.in. tu, w naszej diecezji, werbiści byli niegdyś „kierowcami”. To właśnie misjonarze Zgromadzenia Słowa Bożego stawiali tu pierwsze kroki, sięjąc ziarenka wiary i tworząc struktury Kościoła lokalnego. Dziś jest nas niewielu.

Nie tak dawno, bo w grudniu 2013 r., miałem zaszczyt reprezentować werbistów podczas pierwszych kilku dni obchodów 100-lecia wyprawy na rzekę Sepik i założenia





zdjęcia: archiwum Michała Tomaszewskiego SVD

pierwszej stacji misyjnej w Marienberg, niedaleko ujścia Sepiku do Morza Bismarcka. Obchody tego jubileuszu były wielką uroczystością. Przy ujściu rzeki, w wiosce Kopar, czekały na mnie dwie motorówki połączone ze sobą burtami i przyozdobione tak, że z zewnątrz przypominały łódź pa-

rową – atrapę tej, którą pierwsi werbiści penetrowali rzekę Sepik, napotykać ludzi. Dwie noce spędziliśmy w Kopar. Były przedstawienia, tańce, pyszne rybki, no i uroczyste Msze św. W końcu wsiedliśmy do łodzi „retro” i rozpoczęliśmy przygodę misyjną. Płynęliśmy bardzo, bardzo wolno, pozdrawiając wszystkich po drodze i zatrzymując się w niektórych wioskach nadbrzeżnych. W jednej z nich musieliśmy przenocować, bo zastała nas noc. Dystans z Kopar do Marienberg, który normalnie pokonalibyśmy w niecałe trzy godziny, zajął nam półtora dnia. Nie ukrywam, że byłem przemęczony poruszaniem się w żółtym tempie w skwarze tropiku, ale zarazem dumny i szczęśliwy, że mogłem reprezentować pierwszego werbistę, o. Franza Kirchsbauma i jego towarzyszy, naszych pionierów i moich świętej pamięci współbraci, którzy 100 lat temu płynęli rzeką Sepik, zapewne pełni pytań, niepewności, lęku, ale i wiary, że to Bóg ich wiedzie. Wtedy jeszcze nie wiedzieli, co ich czeka dalej w górze rzeki, dokąd dotarli w kolejnych latach, gdzie obecnie pracują.

Mając ich w pamięci, dopłynęliśmy do Marienberg. Próbowaliśmy odtworzyć, w jaki sposób oni tu dotarli i w jaki sposób przekonali do siebie przestraszonych tubylców, m.in. przez ofiarowanie im soli i innych dóbr materialnych. Na spotkanie z nami wyszła duża grupa ludzi, wśród których zobaczyliśmy gospodarza, ks. Patricia Panguara, Papuasa, diecezjalnego proboszcza parafii Marienberg. Na ogół jest tak, że księża diecezjalni są „kierowcami” diecezji, natomiast zakonnicy i zakonnice wspierają diecezję różnego rodzaju apostołatami i swoimi specyficznymi charyzmatami. Również u nas, w diecezji Wewak, pomału staje się to normą.

My, werbiści, posługujemy głównie tam, gdzie Ewangelia nie była jeszcze głoszona albo gdzie Kościoły lokalne nie są wystarczająco stabilne czy samowystarczalne. Dlatego wciąż potrzeba tu misjonarzy werbistów i potrzeba Was, Drodzy Dobrodzieje, ponieważ umocnieni Waszą modlitwą i dzięki Waszemu wsparciu działamy i pomagamy Kościołom lokalnym na całym świecie. Szczęść Wam Boże!



Przemyślenia z roku szabatowego

Z nieco chłodnego, górskiego rejonu Papui Nowej Gwinei, przesyłam gorące i serdeczne pozdrowienia. Mija dziewięć miesięcy od powrotu z urlopu i dotarcia do Goroki, nowego miejsca pobytu. 30 lipca ub.r. przypadła 17. rocznica mojego przyjazdu do PNG, a jeżeli Bóg pozwoli dożyć, to będzie 18-tka, która już do czegoś zobowiązuje. Nie liczę na nowogwinejski dowód osobisty, wizę i pozwolenie na pracę mam już zapewnione na następne trzy lata.

Papua Nowa Gwinea to kraj niespodzianek, który może zawsze zaskoczyć zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym sensie. Kiedy przed 17 laty miałem przylecieć tu z Australii, wyobrażałem sobie tę największą wyspę Oceanii pełną zieleni i życia. Tymczasem trafiłem wtedy akurat na jedną z największych suszy w tym kraju, kiedy wszystko było wypalone słońcem. Dzięki Bogu, przed Bożym Narodzeniem przyszedł deszcz i pojawiła się soczysta zieleń. Takie są koleje życia.

PAŃSTWOWY, NIE ZNACZY BEZ RELIGII

Po ostatnim urlopie w Polsce wróciłem nieco sfrustrowany atakami w telewizji i sejmie na religię, Kościół, księży, a do tego profanacją Krzyża. Oczywiście, wszystko w imię wolności itp. Tymczasem tutaj zaskoczyła mnie religijna atmosfera na państwowym uniwersytecie w Gorocie. Jeden z moich współbraci, pochodzący z Indii, jest tam kapłanem katolickich studentów, którzy są mniejszością w porównaniu z innymi chrześcijańskimi wyznawcami. W czasie Wielkiego Postu w każdy piątek brałem udział w Drodze krzyżowej, w której uczestniczyli studenci, odprowadzanej na zewnątrz lub na korytarzach ze względu na deszcz. W tym samym czasie studenci innych wyznań mieli swoje nabożeństwa biblijne z pastorami. Jakież to było piękne przeżycie – widzieć i słyszeć prawie cały uniwersytet rozmodlony i rozspie-



O. Marian Faliszek SVD wśród Papuasów

wany religijnymi pieśniami. I tak się dzieje w każdy piątek wieczorem przez cały rok – a jest to uczelnia państwa. Poza tym prawie każda sesja parlamentu rozpoczyna się tu modlitwą prowadzoną przez zaproszonego pastora lub jednego z parlamentarzystów. Nie słyszałem, jak dotąd, żeby zaproszono katolickiego księdza, gdyż katolicy stanowią tu mniejszość. A oto kolejny przykład. Państwowy kanał telewizyjny KUNDU 2 w soboty i niedziele wypełniony jest nabożeństwami z różnych Kościołów, w przeciwieństwie do drugiego kanału EMTV, gdzie jest tylko sport i biznes.

Tak więc żyjemy w świecie wielkich kontrastów, które być może Bóg daje nam jako okazję do bardziej świadomego i zdecydowanego opowiedzenia się, po której stronie stoimy: czy na trwałym fundamencie skalnym (Piotr – opoka i nauczanie Kościoła), czy dajemy się pochyłać, jak trzcina, zależnie od kierunku wiatru.

SKIN KRISTEN

Oczywiście, również tutaj, w tym konstytucyjnie zdeklarowanym chrześcijańskim kraju, dzieje się wiele przestępstw, które mają podłoże kulturowe lub zwykłej ludzkiej pazerności. Parę miesięcy temu w wysokogórskiej parafii, w ramach rewanżu podczas wojny między szczepami, młody tutejszy ksiądz wraz z katechistą zostali zabici w kościele. Porachunki między szczepami muszą być „wyrównane”, niezależnie od tego, kto pada ich ofiarą – wystarczy przynależność do szczepu. W języku pidgin znalazłem dość trafne wy-

rażenie na takie i tym podobne zachowania chrześcijan: *Skin Kristen* – są to chrześcijanie, którym woda chrztu dotknęła tylko skóry, ale jeszcze nie dotarła do ich umysłów i serc. Dlatego jest wielka potrzeba głębiej idącej ewangelizacji. Wydaje mi się, że w Europie, a nawet w Polsce, te chrześcijańskie serca zostały za bardzo „otłuszczone” sprawami materialnymi, dlatego dostają „zawału” i odchodzą od Kościoła (apostazja). Bywa też, że chrześcijaństwo nie może się przebić na zewnątrz i pokazać, czym naprawdę jest i co znaczy w życiu człowieka, wyznawcy Chrystusa.

PO SUSZY – DESZCZ

Jestem wdzięczny Bogu i zgromadzeniu za mój rok szabatowy, który daje mi wiele okazji do czytania, myślenia i pisania na temat problemów dzisiejszego świata i Kościoła. Może nawet lepiej, że nie mam bieżących wiadomości z Polski, bo i tak nie mam na nie wpływu, a do Tego, do Którego należy ostatnie słowo w historii, zawsze mogę się modlić i zawierzać dalsze losy ojczyzny.



O. Marian ze swoją bratanicą, s. Jadwigą Faliszek SSpS, pracującą również na misjach w PNG




Przydrożna sprzedawczyni



zdjęcia: archiwum Mariana Faliszka SVD

Mam nadzieję, że podobnie jak po suszy przyszedł deszcz i soczysta zieleń, tak i w Polsce po „unijno-europejskich zawirowaniach” przyjdzie czas opamiętania i znów wszędzie świeża zieleń żywej wiary Chrystusowej. Jak mawiał Prymas Tysiąclecia, cytując Zygmunta Krasińskiego: „Przyjdzie nowych ludzi plemię”. Chyba z myślą o nich papież Franci-

szek wyznaczył Polskę i Kraków jako miejsce na następne Światowe Dni Młodzieży.

Moje prymicyjne hasło: „Tobie Panie zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”, zawsze się sprawdza i dodaje mi otuchy, którą pragnę podzielić się z Wami, zapewniając o pamięci w modlitwie i wdzięczności za modlitwy i ofiary w mojej intencji. **Szczęść Boże!** 

O. Jan Bartoszek SVD (1936-2011)



Janusz Brzozowski SVD

Zapamiętano go jako gorliwego kapłana, niestrudzonego głosiciela Ewangelii, życzliwego i pełnego humoru człowieka.

Jan Bartoszek urodził się 22 maja 1936 r. w Zabrze, w rodzinie Edwarda i Jadwigi z domu Urbańczyk. Po pomyślnym zdaniu egzaminu dojrzałości, we wrześniu 1955 r. wstąpił do nowicjatu werbistów w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie.

Tam 8 września 1957 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Studia seminaryjne w latach 1957-1962 odbył w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie, gdzie 8 września 1962 r. złożył profesję wieczystą, a 22 grudnia 1962 r. otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bp. Tomasza Wilczyńskiego w kościele seminaryjnym w Pieniężnie 27 stycznia 1963 r. Po święceniach pracował parochialnie w Bytomiu, Nysie i Braniewie. W 1966 r. wraz z sześcioma innymi misjonarzami wyjechał na misję do Papui Nowej Gwinei. Po rocznym kursie języka angielskiego w Sydney, w maju 1967 r. wylądował w kraju swego przeznaczenia misyjnego.

Pierwszą jego placówką była stacja misyjna Ambullua w diecezji Mount Hagen. Rok później objął samodzielnie stację misyjną w Rulnej, na której pracował dziesięć lat. W ciągu tego czasu Rulna zmieniła swoje oblicze. O. Jan rozbudował całą sieć nowych kościołów, szkół, warsztatów, elektrowni wodnych, przyczynił się do powstania szpitalika z 30 łóżkami, małych lotnisk dla awionetek. Podobnie postępował na kolejnych

stacjach misyjnych: Rebiamul (1977-1978), Wurup (1978-1986) i Kuli (1986-1995). W tym czasie był przez dwie kadencje przełożonym dystryktu Mount Hagen. W pracy misyjnej opierał się na świeckich. Szczególną troską obejmował młodzież. Zapamiętano go wszędzie jako człowieka pełnego gorliwości apostołskiej, energii, gościnności i humoru. Tubylcy, nie mogąc wymówić jego nazwiska, nazywali go John Baptist, gdyż chętnie głosił Słowo Boże i chrzcili.

W 1995 r. po raz ostatni spędził urlop w Polsce. Do Papui Nowej Gwinei już nie dojechał. W drodze powrotnej zatrzymał się w Australii, gdzie po badaniach lekarskich okazało się, że jest poważnie chory. W ten sposób rozpoczął się trzeci etap jego misyjnego życia, naznaczony chorobą i cierpieniem. W początkowym okresie był jeszcze przez cztery lata kapłanem w domu opieki nad ludźmi starszymi u Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Brisbane. W 2004 r. zamieszkał w werbistowskim domu zakonnym w Marsfield, w Sydney. Tam zmarł 27 marca 2011 r.



O. Jan Bartoszek SVD

fot. Archiwum SVD



Sanktuaria są widzialnymi znakami inicjatywy Boga, który szuka człowieka w konkretnym miejscu, w danej sytuacji historycznej i pragnie mu przypomnieć, że nie zapomina i czeka. Każde sanktuarium niesie specyficzne przesłanie, które jest kontynuowane przez pokolenia i aktualizowane w zależności od zmieniających się wydarzeń. Sanktuaria są też znakami wysiłku człowieka, poszukującego Boga, tęsknoty za doświadczeniem nadprzyrodzonej.

Do sanktuariów pielgrzymuje się po to, by spotkać Boga działającego w życiu narodu, wspólnoty, jednostki. Są to miejsca, w których ludzie w sposób spontaniczny i osobisty przeżywają wiarę, gdzie czują się wolni w wyrażaniu duchowych potrzeb i oczekiwań. Pragnę w ten maryjny miesiąc wspomnieć znajdujące się niedaleko Rzymu, w miasteczku Genazzano, sanktuarium uważane za miejsce Albańczyków. Przy okazji warto wspomnieć, że w jednej z bocznych kaplic znajduje się duży obraz założyciela werbistów, św. Arnolda Jansseny.

Sanktuarium to słynie z cudownego obrazu Matki Bożej Dobrej Rady. Interesujące jest jego pochodzenie – z miasta Szkodra, o chrześcijańskich tradycjach, położonego w północno-zachodniej Albanii, nad Jeziorem Szkoderskim. Miasto to uznaje się za kolebkę kultury albańskiej. Dzisiaj liczy ono ok. 140 tys. mieszkańców, z których większość to katolicy. Turcy, którzy w swej ekspansji terytorialnej zajęli Bałkany, zdobyli także Albanie. W 1467 r. obraz został uratowany i w cudowny sposób przeniesiony do Włoch, do Genazzano. Od tamtego czasu katolicy z Albanii, jak i Albańczycy z innych krajów, którzy mieli możliwość przebywania we Włoszech, odwiedzali to wyjątkowe dla nich miejsce. Sanktuarium w Genazzano odwiedziła też parę razy bł. Mat-





Konrad Keler SVD

Matka Albańczyków na obczyźnie Sanktuarium w Genazzano

ka Teresa z Kalkuty, z pochodzenia Albanka, i św. Jan Paweł II, których postacie znajdują się tam na freskach. W 1991 r., po bezwzględnej dyktaturze komunistycznej, która oprócz pozostawienia ogromnych zniszczeń odizolowała kraj od reszty świata, w Albanii rozpoczął się proces przemian demokratycznych. Zaczęto wtedy dyskutować o ewentualności powrotu cudownego obrazu, jednak kult Matki Bożej Dobrej Rady tak wrósł w środowisko Genazzano i okolic, że postanowiono pozostawić oryginał obrazu w miejscu, gdzie przebywał od ponad 500 lat. Zrobiono wierną kopię i Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swojej wizyty w Albanii, 25 kwietnia 1993 r., w przeddzień liturgicznego wspomnienia Matki Bożej Dobrej Rady, przekazał ją do Szkodry i tam poświęcił – podobnie jak kamień pod budowę nowego sanktuarium, które już dwa razy w historii zostało całkowicie zniszczone.

Sanktuarium maryjne w Genazzano było przez wieki widocznym znakiem nadziei dla Albańczyków. Nie mogli go mieć na swojej ziemi. Maryja, jak niegdyś musiała uciekać na emigrację do Egiptu, tak i z Albanii musiała udać się do miejsca bardziej gościnnego, do Genazzano. Obecność cudownego obrazu z Albanii na ziemi włoskiej umożliwiła także zbliżenie narodu albańskiego z narodem włoskim. Obecnie w nowym sanktuarium wierzący w Albanii, jak przed wiekami, wznoszą błagania do Maryi Matki Dobrej Rady, która od niepamiętnych czasów była obecna, czczona i kochana na tym terenie. Znowu w swojej ojczyźnie mogą Jej powierzać nadzieje i troski, pragnienia i potrzeby. Ona przyjmuje wiele łez wylanych w przeszłości i tęsknoty za lepszą przyszłością. Staje się widocznym znakiem na drodze do sprawiedliwości, solidarności i pokoju ludu albańskiego.



Cudowny obraz Matki Bożej Dobrej Rady



Bazylika w Genazzano, w której znajduje się cudowny obraz ze Szkodry



Obraz św. Arnolda Janssena w jednej z bocznych kaplic bazyliki

Ojcze,

powierzam się Tobie,
uczyni ze mną co zechcesz.
Cokolwiek uczynisz ze mną,
dziękuję Ci.
Jestem gotów na wszystko,
przyjmuję wszystko,
aby Twoja wola spełniała się
we mnie i we wszystkich
Twoich stworzeniach.
Nie pragnę nic więcej, mój Boże.

W Twoje ręce powierzam
ducha mego,
z całą miłością mojego serca.
Kocham Cię
i miłość przynagla mnie,
by oddać się całkowicie
w Twoje ręce,
z nieskończoną ufnością,
bo Ty jesteś moim Ojcem.

bł. brat Karol de Foucauld

fot. Korneliusz Konsek SVD, Białoruś





TOGO

Jedno z mniejszych państw w Afryce Zachodniej – Togo rozciąga się 579 km na północ od Zatoki Gwinejskiej i ma zaledwie 160 km długości w najszerszym miejscu. Ze względu na tak nietypowe położenie, w tym małym kraju spotkamy aż sześć regionów geograficznych. Na południu są szerokie i piaszczyste plaże, następnie pas przybrzeżny z płytkimi lagunami. Dalej na północ znajduje się płaskowyż, następnie góry, w których najwyższy szczyt sięga ponad 1000 m n.p.m.

Dobre warunki klimatyczne i rolnicze sprawiły, że na tereny dzisiejszego Togo ściągali ludność z wielu stron. Osiedlili się tu już prawdopodobnie od XI w. ludy Ewe, Mina i Guin. Przełomowym momentem historii było niewątpliwie przybycie Europejczyków, którzy ten region od XVI w. przekształcili w główny ośrodek handlu niewolnikami. Kres wywożeniu miejscowej ludności jako niewolników do Nowego Świata położono dopiero w 1884 r., kiedy podpisano traktat w Togoville, na mocy którego Niemcy oficjalnie objęli protektoratem terytorium wzdłuż wybrzeża i stopniowo rozszerzyli swoją kontrolę w głąb lądu. W 1905 r. kolonia niemiecka oficjalnie otrzymała nazwę Togo.

Niemcy nie cieszyli się swoją kolonią długo, bo już podczas I wojny światowej teren ten został przejęty przez oddziały brytyjskie z sąsiedniej kolonii – Złotego Wybrzeża i przez wojska francuskie z Dahomeju. Po zakończeniu wojny trwały długie spory o to, kto ma zarządzać tą afrykańską kolonią. W końcu Liga Narodów podzieliła Togo na dwie części administrowane przez Wielką Brytanię i Francję. Sytuacja zmieniła się po II wojnie światowej, kiedy mieszkańcy Togo Brytyjskiego głosowali za dołączeniem ich terytoriów do Ghany, która w 1957 r. uzyskała niepodległość. Togo Francuskie,

którego tereny pokrywają się z dzisiejszą republiką, zostało natomiast autonomicznym państwem w ramach Unii Francuskiej w 1959 r., a całkowitą niezależność uzyskało rok później.

Młode, afrykańskie państwo, jak wiele innych na tym kontynencie, stało się wkrótce areną wewnętrznych walk o władzę. 13 stycznia 1967 r. rządy w kraju przejął Gnassingbé Eyadéma, po przeprowadzeniu zamachu stanu. Zasłynął on w historii jako najdłużej pozostający przy władzy polityk afrykański, bo prezydentem czy raczej dyktatorem kraju był aż do śmierci w 2005 r. Jego jednopartyjny reżim stopniał w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku, jednak mimo dopuszczenia innych partii do głosu Eyadéma zawsze wybory wygrywał, przez co oskarżany był wielokrotnie o wyborcze manipulacje. Pierwsze stosunkowo wolne i uczciwe wybory parlamentarne w Togo przeprowadzono w 2007 r. Po latach niepokoju politycznych i potępieniu ze strony organizacji międzynarodowych za naruszanie praw człowieka, Togo na nowo stara się powrócić na łono wspólnoty międzynarodowej.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: www.cia.gov; bbc.co.uk; nationsonline.org



TOGO:

- powierzchnia: 56 785 km² (126. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 7,4 mln (100. miejsce na świecie), w tym 37 grup etnicznych, z czego największe to Ewe, Mina, Kabije
- stolica: Lomé
- język urzędowy: francuski; poza tym na południu: ewe, mina; na północy: kabije i dagbane
- religie: tradycyjne religie 51%, chrześcijaństwo 29%, islam 20%
- jednostka monetarna: frank CFA (XOF)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 1100 USD (2013 r.)



foto: Mirosław Wolodko SVD, Togo

BIBLIA W JĘZYKU NCAM

Marian Schwark SVD • TOGO

Byli zaskoczeni, dziwili się i pytali: Czy ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jak więc każdy z nas słyszy swoją mowę ojczystą? Partowie, Medowie, Elamici, mieszkańcy Mezopotamii, Judei, Kapadocji, Pontu, Azji, Frygii, Pamfilii, Egiptu, tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, przybysze z Rzymu, Żydzi, prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boga (Dz 2,7-11).



O. Marian Schwark SVD



Przy stoliku z Pismem Świętym – tfock

Z każdym nowym tłumaczeniem Biblii powtarza się cud, jaki miał miejsce w Jerozolimie w dniu zesłania Ducha Świętego na Apostołów. Obecnie Pismo Święte w całości przetłumaczone jest na ponad 1200 języków świata, a jego fragmenty na ponad 5000 języków. Ale języków na świecie jest o wiele więcej.

Do długiej listy tych, którzy mogą czytać o *wielkich dziełach Bożych* w rodzimym języku, dołączył lud Bas-

Z myślą o karmieniu Słowem tych najmniejszych...

sar z północnego Togo, który otrzymał tłumaczenie całej Biblii na język ncam. To pierwsze w Togo tłumaczenie ekumeniczne całej Biblii na język lokalny i jest ono owocem pracy wszystkich Kościołów prowadzących działalność ewangelizacyjną wśród ludu Bassar. Praca nad tłumaczeniem trwała ponad 20 lat i była wspierana finansowo nie tylko przez *Alliance Biblique du Togo*, ale i wszystkich tych, dla których język ncam jest rodzimą mową. Owoc tej pracy został przedstawiony na stadionie miejskim w Bassar 17 stycznia br., a więc w przeddzień Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan, wielkiej rzeszy wiernych, przybyłych nie tylko ze wszyst-

wiałem się, jak to jest możliwe, że podczas Mszy św. katechista, który miał zaledwie podstawowe wykształcenie, tłumaczył czytania bezpośrednio z mszalika francuskiego na język ncam. Nieco później, kiedy już zacząłem rozumieć ten język, okazało się, że to „tłumaczenie” najczęściej nie miało żadnego sensu, bo katechisci, posłuszni otrzymanym w formacji wskazówkom: „zrozumiał – nie zrozumiał, ty tłumacz, nie jękać się”, nie mieli innego wyjścia – mieli do dyspozycji wyłącznie mszały i lekcjonarze wydane we Francji.

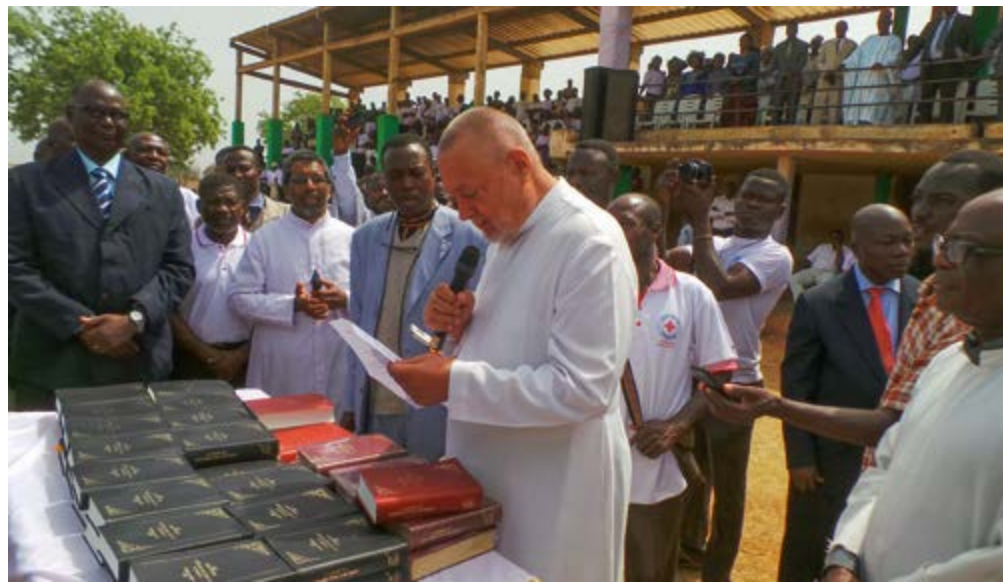
Języka ncam najwięcej nauczyłem się, tłumacząc wraz z katechistami mszał niedzielny i tygodniowy oraz

kich chrześcijan w Bassar, a zwłaszcza przez *Alliance Biblique du Togo*, które doprowadziło dzieło do szczęśliwego końca.

Zespół tłumaczy, do którego wszedł również przedstawiciel Kościoła katolickiego, został starannie przygotowany poprzez formację biblijną tu, w Afryce Zachodniej, jak również przez 6-miesięczny pobyt w Izraelu, mający na celu studium hebrajskiego języka biblijnego. Będąc w tym czasie Sekretarzem Generalnym Caritasu Togo, pomagałem w znalezieniu środków finansowych. Wszyscy współbracia misjonarze z naszego zgromadzenia, pracujący wśród ludu Bassar, przez współpra-



zdjęcia: Miroslaw Włodko SVD



17 stycznia br. na stadionie miejskim w Bassar było wielkie zamieszanie... z powodu Biblii w języku ncam


kich wiosek regionu, ale i z innych części Togo, a nawet z zagranicy, np. ze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Nigerii i Ghany. Zaprezentowano dwa wydania Pisma Świętego w ncam: katolickie z księgami deuterokanonicznymi i protestanckie, które tych ksiąg nie zalicza do kanonu Starego Testamentu. W tym dniu, jak to podkreślił jeden z mówców, „lud Bassar zrobił wielki krok do przodu – wyszedł z kultury tradycji ustnej i wszedł w kulturę pisma”.

Rozpoczynając moją działalność misyjną w Bassar w 1975 r., zastana-

lekcionarze. Drugie takie tłumaczenie ksiąg liturgicznych, tym razem na język lamba, czekało mnie, kiedy przenieśliśmy się do Kanté, ok. 150 km na północ od Bassar.

W 1992 r. ukazało się tłumaczenie Nowego Testamentu w języku ncam. Kiedy w 1994 r. zrodziła się idea przetłumaczenia całej Biblii na ten język, z wielką radością włączyłem się do tej inicjatywy. Powstało wtedy ACEB – *Association des Eglises de Bassar* – Stowarzyszenie Kościołów w Bassar, które objęło patronat nad tym projektem, wspieranym finansowo przez wszyst-

cę brali udział w realizacji tego wielkiego zamierzenia.

Biblia w języku ncam stała się rzeczywistością. Teraz pozostaje nam tylko organizowanie kursów alfabetyzacji, aby jak najwięcej osób mogło czytać Słowo Boże. Do tej pory językiem tym posługiwano się jedynie w mowie, wszystko przekazywano ustnie. Obecnie Biblia w ncam otworzyła nową perspektywę: lud Bassar będzie mógł przekazać przyszłym pokoleniom to wszystko ze swojej kultury i obyczajów, co nie uległo jeszcze zapomnieniu. 



Ludzie nas cenią i potrzebują

Dom Misyjny pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej znajduje się przy wjeździe do miasta Posadas – głównego miasta prowincji Misiones w Argentynie, liczącego obecnie ok. 400 tys. mieszkańców. Został on zbudowany w latach sześćdziesiątych XX w. jako niższe seminarium, gdzie przyszli misjonarze werbiści przygotowywali się do pracy na misjach. Z biegiem lat, gdy zabrakło powołań, dom przekształcił się w Dom Rekolekcyjny i Formacyjny zarówno dla osób świeckich, jak i zakonnych.

Dom ma trzy poziomy i jeden z nich jest zamieszkały przez werbistów, starszych i chorych. Obecnie przebywa tu dziesięciu emerytów. Rektorem jest Polak, o. Kazimierz Dzimitrowicz, młody i energiczny współbrat. Wśród mieszkańców jest tu czterech „Pieniężniaków”: o. Bronisław Trafas (lat 90), o. Ryszard Kudlek (83), o. Bronisław Łagocki (82) i Eugeniusz Basiński (82). A więc jest z kim porozmawiać po polsku i wspominać dawne, młode, pieniądzeńskie czasy. Najstarszy z nas wszystkich ma już 92 lata. O. Bronek Trafas kilka lat temu stracił wzrok i praktycznie nie widzi. Leży w łóżku, wstaje tylko po to, by odprawić Mszę św. Codziennie to robi. Lubi, kiedy ktoś go odwiedzi i poczyta coś z religijnego czasopisma czy książki. Interesują go te tematy. Ma swoich stałych penitentów, którzy od dawna regularnie przychodzą się u niego spowiadać.

Choć wszyscy jesteśmy emerytami, nie jesteśmy bezrobotni i każdy ma jakąś pracę. Obsługujemy furkę, pomagamy w duszpasterstwie. Mamy tu dwie parafie werbistowskie, więc w obu odprawiamy Msze św. w kaplicach i w kościele, odwiedzamy chorych, chrzczymy, spowiadamy. A jest dużo spowiedzi, ponieważ nasz dom znajduje się przy ruchliwej ulicy, więc ludzie przychodzą, wiedząc, że tu zawsze znajdą księ-



Pierwszy dzień w kolejnej wiosnie życia...

...dza. W soboty i niedziele każdy odprawia dwie lub trzy Msze św. Księża z sąsiedztwa też proszą o pomoc. Nie mamy samochodów, ani prawa jazdy, przyjeżdżają po nas parafia-

chwytywany, nigdy go w domu nie ma. Ludzie szukają u niego porady duchowej i uzdrowienia. Ma od Boga specjalny dar. Często nie ma czasu na jedzenie, ani odpoczynek. Ale jak sam mówi, „nigdy nie jest zmęczony”. Był operowany już pięć razy, ukończył 81 lat, a „lata” jak 18-latek. Wszyscy go podziwiamy, ale naśladować nie możemy.

Obsługę mamy tu dobrą. Lekarz przychodzi do nas co tydzień, a pielęgniarki są 24 godziny na dobę. Jedzenie mamy odpowiednie do wieku i stanu zdrowia. Na poważniejsze badania ojciec rektor zawozi nas do miasta samochodem. „Kasa chorych” nie pokrywa nawet połowy wydatków na lekarstwa, a te są tu bardzo drogie. Różne zabiegi też.

I tak pracujemy w tym kraju już niemal 50 lat, w ciepłym klimacie



zdjęcia: archiwum Eugeniusza Basińskiego SVD

O. Eugeniusz Basiński SVD z wizytą u współbrata

nie. Nie szkodzi, że jesteśmy starzy, garbaci czy kulawi. Ludzie nas cenią i potrzebują. Obsługujemy też klasztor Służebnic Ducha Świętego, który jest w sąsiedztwie. Czasem zastępujemy w parafiach współbraci na wakacjach. O. Łagocki jest roz-

...i tutejszej kulturze. Czasem słońce za bardzo „podgrzeje”, ale się pocieszamy, że w czyścicu będzie jeszcze cieplej.

Eugeniusz Basiński SVD
(Casa de Retiros FATIMA)



Obraz Jana Pawła II z Oruro

Mieszkańcy Boliwii darzą św. Jana Pawła II ogromną czcią i szacunkiem. W wielu domach można zobaczyć zdjęcia, figurki i obrazy z wizerunkiem papieża-Polaka. Kiedy na ulicy rozmawiam z Boliwijczykami, zadają mi pytanie: Z jakiego kraju jesteś?, a po usłyszeniu odpowiedzi, że przyjechałem z Polski, natychmiast dopowiadają, że to z kraju papieża Jana Pawła II.

Św. Jan Paweł II odwiedził Oruro podczas swojej pielgrzymki do Boliwii w 1988 r. W 2010 r. został namalowany obraz, który upamiętnił to wydarzenie. Znajduje się on w sanktuarium Matki Bożej w Socavon. Papież został na nim przedstawiony na tle miasta Oruro. W górnej części obrazu widoczna jest postać Matki Bożej z Socavon, patronki Oruro. A dlaczego Ojciec Święty jest przedstawiany w kasku? Otóż jednym z licznych darów przygotowa-



foto: Mariusz Mielczarek SVD

nych dla Jana Pawła II na jego przyjazd do Boliwii był biały kask, którego mimo licznych prób, niestety, nie

udało się nałożyć na głowę papieża. Kask okazał się po prostu za mały.

Na miejscu spotkania papieża z wiernymi w Oruro stoi pomnik i trwa budowa sanktuarium św. Jana Pawła II. Niestety, budowa ta jeszcze potrwa, ale robimy co w naszej mocy, by wierni mogli modlić się tutaj i wyprasać łaski za wstawiennictwem świętego papieża z Polski. Z każdym dniem miejsce to staje się coraz bardziej ważne dla mieszkańców Boliwii. Tu właśnie ma zawisnąć obraz z Polski, ofiarowany przez przyjaciół i dobrodziejów misji, dzięki staraniom Referatu Misyjnego w Pieniężnie. W sanktuarium św. Jana Pawła II do odprawiania Eucharystii będzie służył kielich, ofiarowany przez niego podczas pamiętnej pielgrzymki. Swoje szczególne miejsce znajdują tam również relikwie Świętego.

Krzysztof Walendowski SVD

POCZTA MISYJNA

APOLLOS wyrusza na misyjne szlaki

Dołącz do nas,
dotknij misji...

www.wolontariat.werbisci.pl

Zgromadzenie Słowa Bożego wyszło z inicjatywą powołania wolontariatu, rozumiejąc potrzebę ludzi świeckich, zwłaszcza młodych, i realizując nakaz posłannictwa misyjnego zostawionego przez Chrystusa. Wolontariat to także doskonała droga poszukiwania miejsca w życiu dla tych, którzy jeszcze nie potrafią go określić. Różnorodna działalność na misjach również pomaga i umożliwia młodym ludziom odnalezienie własnego miejsca w Kościele, promowanie samych misji oraz ukazanie ich bogactwa i rangi w Bożym planie.

PIERWSZE KROKI

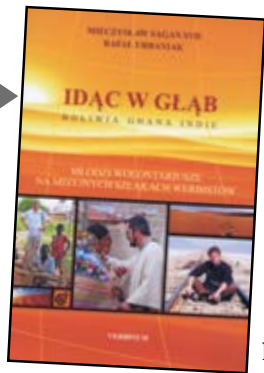
Pierwsi kandydaci zaproszeni do współpracy przez o. Mirosława Piątkowskiego SVD, koordynatora Werbińskiego Wolontariatu Misyjnego

„Apollos”, przybyli z końcem września 2014 r. do Nysy, gdzie odbyły się warsztaty inauguracyjne projektu. W listopadzie wolontariusze pracowali i zdobywali misyjne szlify w Chłudowie, a później zakosztowali tej rzeczywistości nawet zagranicą. Tak ukształtował się trzon WWM, który tworzy obecnie 13 osób, głównie młodych. Pochodzą one z różnych stron Polski, ale łączy je odkrycie w sobie powołania misyjnego i decyzja realizowania go.

W CZYM RZECZ?, IDĄC W GŁĘB...

Warsztaty to przede wszystkim formacja duchowa, ale nie mniej ważne są wiedza i umiejętności praktyczne, związane z pracą wolontariusza-misjonarza. Podczas spotkań, odbywających się co półtora miesiąca i trwających od 3 do 7 dni, kandydaci na wolon-





tariuszy słuchają wykładów doświadczonych misjonarzy, którzy nie tylko biegle poruszają się w problematyce misjologicznej (teologia, Biblia) jako dziedzinie wiedzy, ale tak

że wiele lat spędzili na misjach (adaptacja misyjna, antropologia kulturowa). Wolontariusze zdobywają szeroki wachlarz umiejętności, które mogą być pomocne w pracy *stricto* misyjnej, jak i popularyzującej ideę misji – uczą się fotografii i dziennikarstwa, poznają problematykę pedagogiczną, liturgię, teatr, medycynę i higienę tropikalną czy szeroko rozumianą animację misyjną i zasady ewangelizacji. Tak wielostronne przygotowanie sprawia, że wolontariusz może być rzeczywiście prawą ręką misjonarza. Formacja duchowa dokonuje się podczas wielu spotkań modlitewnych, ale także podczas oglądania filmów, które pokazują realia życia w placówce misyjnej. W licznych rozmowach i dyskusjach wolontariusze wymieniają się opiniami, a tym samym poznają się. Niepostrzeżenie tworzy się wspólnota, zwłaszcza że przyszli wolontariusze podczas warsztatów podejmują też bardziej przyziemne zadania – ramię w ramię pracują w kuchni czy sprzątają, a w wolnym czasie śpiewają, bawią się, a nawet... czytają wiersze.

CICHE TCHNIENIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Kto przebywa z grupą wolontariuszy, jest pewien, że nie ma tu ludzi przypadkowych, a jedynie ci, którzy z radością i przekonaniem chcą realizować dzieło misyjnego Kościoła. To delikatne tchnienie Ducha Świętego powoli odkrywane w sobie i we wspólnocie, z pomocą tych, którzy już je odkryli i kroczą w dziele misyjnym. Pierwsi wolontariusze prawdopodobnie wyjadą na placówkę już w tym roku.

Tomasz Sukiennik (Siedlce),
Agnieszka Łopacka (Poznań)
uczestnicy programu formacyjnego
WWM „Apollos”



Podczas jednego ze spotkań wolontariuszy

JAK TRAFIĆ DO APOLLOSA?

Więcej o projekcie „Apollos” można znaleźć na stronie www.wolontariat.werbisci.pl. O idei wolontariatu prowadzonego przez werbistów można dowiedzieć się też z filmu „Dzieci Ventanas”, zrealizowanego przez Referat Misyjny w Pieniężnie, opowiadającego o pracy o. Jana Koczego SVD z Ekwadoru, a także z publikacji „Idąc w głąb. Ghana – Boliwia – Indie. Młodzi wolontariusze na misyjnych szlakach werbistów”, wyd. Verbinum, 2013 r. O. Mirosław Piątkowski SVD, koordynator WWM „Apollos”, który zaprasza do współpracy i prosi o modlitwę w intencji projektu, dysponuje ulotkami i plakatami w wersji elektronicznej, propagującymi „Apollosa”. Na potrzeby animacji misyjnej można także wykonać baner. O. Piątkowski, a także sami wolontariusze, którzy przez 3-4 tygodnie poznawali rzeczywistość misyjną na Wschodzie, chętnie przyjadą w celu przeprowadzenia prelekcji czy animacji misyjnej. Czekamy na zaproszenia!



Książka „Z werbistowskiej poczty misyjnej 2014” jest zbiorem listów, nadesłanych przez misjonarzy w 2014 r. do Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie. Misjonarze i misjonarki mają ten przywilej, że są świadkami życia Kościoła w odległych i nierzadko trudno dostępnych miejscach. Poza głoszeniem Dobrej Nowiny bardzo często ich codziennością jest pomoc chorym, opieka nad osieroconymi dziećmi, organizowanie szkolnictwa itd. Ta lektura z pewnością poszerzy nasze horyzonty, a zarazem może natchnąć do modlitwy w intencji misjonarzy i nowych powołań misyjnych.

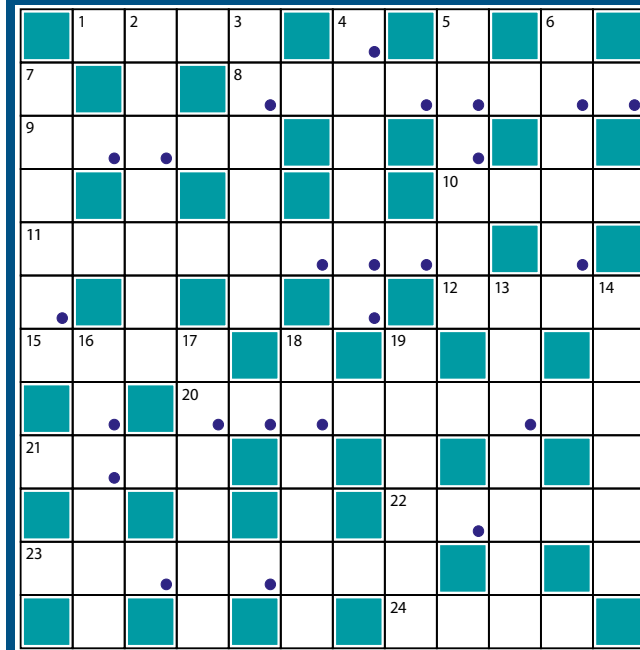
Wiesław Dudar SVD

Z werbistowskiej poczty misyjnej 2014

ss. 208, format 11,5 cm x 16,8 cm, cena 20 PLN
(koszt wysyłki wliczono w cenę egzemplarza)

Zamówienia: Referat Misyjny Księży Werbistów, Dział Kolportażu
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



Znaczenie wyrazów: **1)** zgiełk, hałas; **2)** niejeden w szafie lub w szatni; **3)** siedziba władz miejskich; **4)** Marino, włoski piosenkarz, który wylansował „Marinę”; **5)** zamię na ciebie; **6)** *Jak ... Mnie posłał, tak i Ja was posyłam* (J 20,21); **7)** rodzaj zamknięcia drzwi; **8)** wygląd zewnętrzny; **9)** dzierzawca jakiegoś punktu usługowego; **10)** obowiązująca w latach 1971-1997 nazwa Demokratycznej Republiki Kongo; **11)** zawodnik startujący w teleturnieju; **12)** znana z ponad tysiąca dróg wspinaczkowych miejscowość we włoskiej prowincji Trydent, położona niedaleko jeziora Garda; **13)** konkurentka; **14)** okrasa; **15)** ptak morski spotykany czasami nad wodami Bałtyku; **16)** ogół świeckich członków Kościoła Katolickiego; **17)** postawa chrześcijańska, mająca na celu zbliżenie się do Boga przez modlitwę, uczynki miłosierdzia i uporządkowanie życia zewnętrznego i wewnętrznego; **18)** gęste skupisko roślin; **19)** dobytek; **20)** krótki elastyczny drucik z haczykiem, zabezpieczający wędkarską żyłkę przed zerwaniem przez szarpiającą się rybę; **21)** urządzenie niezbędne w piekarni; **22)** patyna na powierzchni metalu; **23)** Jerzy (zm. 1971), reżyser filmowy, twórca takich obrazów, jak „Uczta Baltazara”, „Kochankowie z Marony” czy „Żołnierz Królowej Madagaskaru”; **24)** sprzedał swoje pierworództwo Jakubowi za miskę soczewicy.

Litery z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie – cytaty z adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Evangelii gaudium* – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 maja. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 222: KOŚCIÓŁ JEST OTWARTYM DOMEM OJCA (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*).

Nagrody wylosowali: Janina Barczyk (Katowice), Paweł Szczotka (Rybnik), Barbara Siok (Rozogi), Marta Grochowska (Bielsk Podlaski), Edward Dulras (Tarnowskie Góry). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

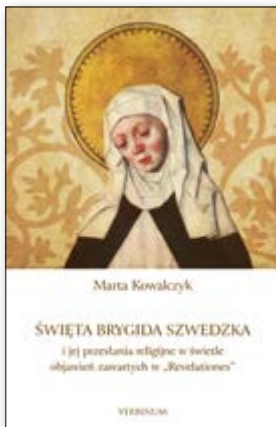
Święta Brygida – życie i objawienia

Na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa Jan Paweł II ogłosił św. Brygidę Szwedzką, wraz z Katarzyną ze Sieny oraz Edytą Stein, patronką Europy. Brygida zrealizowała najpierw swoje powołanie żony i matki, a następnie ofiarowała się Bogu i przemierzając Europę z północy na południe, zabiegała nieustannie o jedność chrześcijan. Zmarła w Rzymie.

Według św. Jana Pawła II, postać Brygidy, która angażując się społecznie i politycznie była jednocześnie dobrą żoną i matką, może stanowić również obecnie wzór, przede wszystkim dla chrześcijan, którym leży na sercu dzieło nowej ewangelizacji. To z myślą o nich, podążając za apelem papieża Benedykta XVI, wzywająco do zgłębiania wiedzy na temat duchowości kobiecej,

autorka książki podjęła próbę wydobycia i usystematyzowania treści religijnych oraz poszerzenia wiedzy na temat życia, działalności społecznej i przesłania teologicznego, zawartego w objawieniach żyjącej w czternastym wieku mistyczki. Jej pisma znacząco wpłynęły zarówno na umacnianie pobożności ludowej, jak i na sytuację polityczną w ówczesnej Europie.

Autorka starała się dotrzeć do korzeni duchowości Brygidy, którą praktyka pokutna i kontemplacja doprowadziły na wyżyny doskonałości moralnej i duchowej, czego uwieńczeniem były wspomniane liczne objawienia. Jej wskazówki, pouczenia i zachęty do dbałości o własną duszę są potrzebne i aktualne również w dzisiejszych czasach, gdy ludzie pogrążeni w chaosie codziennych spraw, tęskniąc za *sacrum*, coraz częściej nie potrafią odnaleźć drogi do Boga.



Marta Kowalczyk

Święta Brygida Szwedzka i jej przesłania religijne w świetle objawień zawartych w „Revelationes”

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2015

format 130 x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaj i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, <http://www.verbinum.pl>



Będę dla Was Matką niezwykle płodną

Od dwóch lat w Polsce, w męskich domach zakonnych ma miejsce peregrynacja kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Pierwsza taka peregrynacja odbyła się 50 lat temu i była przygotowaniem do świętowania Millenium Chrztu Polski. Ten sam wizerunek, który Sługa Boży, Stefan kard. Wyszyński przekazał wtedy przełożonym wyższym zakonów męskich w Polsce, nawiedza obecnie domy zakonne. Z tyłu obrazu znajduje się tekst napisany własnoręcznie przez kardynała:

„Przyjmijcie mnie w Waszym Betlejem zakonnym jako Dziewicę Wspomożycielkę i Świętą Bożą Rodzicielkę, która dała światu Syna Bożego, a Waszym gospodom zakonnym chce dać synów, w licznych powołaniach, ku radości Waszej, ku chwale Bożej, ku rozrostowi Kościoła Chrystusowego! Będę dla Was Matką niezwykle płodną, będę Waszym Pokojem i Miłością, będę Waszym Bogactwem i Mądrością, Waszym Rozrostem i Wytrwaniem”.

Na dzień Nawiedzenia Panienki Jasnogórskiej
błogosławi całemu domowi
+ Stefan Kard. Wyszyński, Prymas Polski
Warszawa, kaplica Domu Prymasowskiego
7 III 1963 r.

To nie przypadek, że do domu nowicjackiego misjonarzy werbistów w Chłudowie obraz Matki Bożej Częstochowskiej dotarł 2 lutego br., w Dzień Życia Konsekwentnego, w czasie trwającej nowenny o powołania. Matka Boża dała nam przez to wyraźny znak swojej żywej obecności w modlitwie o powołania oraz zapowiedź wypełnienia się słów umieszczonych z tyłu obrazu odbywającego peregrynację.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chłudowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Owoce Ducha jest:
miłość, radość, pokój, cierpliwość,
uprzejmość, dobroć, wierność,
łagodność, opanowanie.